Nr 200 Kraków, Wtorek dnia 1 Września 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: **Kraków, ulica Krupnicza l. 11.**

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Od Wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów miesięcznych prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za miesiąc Wrzesień:

W Krakowie . **1** zł. **35** Na prowincji . **1** zł. **70**

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 10 centów.

Zbliżenie do Rosji?

I.

Kilkakrotnie już notowaliśmy na tem miejscu głosy zarówno z polskiej jak i z rosyjskiej strony, omawiające sprawę wytworzenia jakichkolwiek znośnych stosunków pomiędzy polskiem społeczeństwem a urzędową Rosją. Sprawa jest niezmiernie drażliwą dla naszych narodowych uczuć, a jednak niezmiernie ważną dla naszej przyszłości; jakkolwiek zatem dyskusja teraźniejsza znajduje się dopiero w pierwszych zaczątkach, jakkolwiek prowadzą ją czynniki nieupoważnione, nieodpowiedzialne i pozbawione wszelkiego wpływu, pilną na nią zwracać trzeba uwagę. Nie wolno na nią zamykać oczu tembardziej, że złe jej pokierowanie może odrazu zgubić rzecz, zbyt doniosłą, aby ją wolno było lekkomyślnie gubić.

Początki tej dyskusji są znane. Ostatnim jej objawem jest nowy artykuł, jaki się pojawił w *Petersburg. Wiedemost.* wydawanych przez księcia Uchtomskiego. Ważniejsze ustępy tego artykułu brzmią jak następuje:

„Ogrom Rosji, jej wszechświatowe znaczenie i potęga wewnętrzna, która dała znać o sobie w sposób jasny i oczywisty, zachwiały zupełnie grunt pod nogami tych kierowników polskiej opinji publicznej, którzy w osłabieniu Rosji upatrywali rękojmię szczęścia własnego i budowali na niem cały gmach rojeń o przywróceniu Polski niepodległej. Znaleźli się ludzie wybitni, o poglądach szerszych, rozleglejszych, którzy mieli odwagę w druku oświadczyć, że stronienie od narodu rosyjskiego, a tem samem od całej Słowiańszczyzny, niepowetowaną przyniesie krzywdę interesom Polaków i którzy wzywali społeczeństwo polskie, aby faktycznie i w pełni świadomości ujawniło swą lojalność względem państwa, do którego składu należy, nie czyniąc bynajmniej tej lojalności zależną od spodziewanych ustępstw. Ludwik Straszewicz w petersburskim *Kraju* i ktoś inny, piszący pod pseudonimem „Ja“ w krakowskim *Czasie*, jednocześnie prawie ubolewają nad brakiem odwagi cywilnej pośród wybitnych członków społeczeństwa polskiego, którzyby nie wahali się krzewić „nowych myśli, bardziej dojrzałych i skończonych, myśli zgodniejszych z współczesnym stanem rzeczy“.

„Nie ulega wątpliwości, że ten głos dwóch wpływowych (?) organów prasy polskiej, nawołujący, aby nie tracić napróżno sił narodowych na bezowocną walkę, nierokującą powodzenia, nie pozostanie bez następstw, i w najbliższej przyszłości dobre przyniesie owoce. Ale nie wątpimy również i o tem, że apostołów nowej idei czeka uporczywa walka z szowinistami starego autoramentu, którzy terroryzują społeczeństwo i łudzą niedoświadczoną a gorętszą młodzież oklepanemi frazesami i programami („czynnej obrony“, „biernej opozycji“, „pracy organicznej“ i t. d.), które autorowie ich zalecają jako niezawodną receptę na wskrzeszenie ukochanej, drogiej zmarłej t. j. niepodległej Polski. Swoją drogą jednak ważny to fakt, że w łonie społeczeństwa polskiego dają się słyszeć głosy trzeźwe, że dają się zauważyć i usiłowania, dążące do strącenia z siebie jarzma, narzuconego przez szowinistów.

„Uwierzymy, że w Warszawie, oprócz p. Straszewicza, zdobędą się na tyle męstwa, że wskażą społeczeństwu polskiemu prawdziwą drogę do osiągnięcia możliwego celu — zachowania narodowości polskiej, przy zupełnem wyrzeczeniu się pretensyj do ziszczenia niedościgłych marzeń o niepodległym bycie politycznym. Poważnych przeszkód Polacy na tej drodze nie spotkają, albowiem rząd rosyjski nigdy (!?) nie dążył do przedzierzgnięcia Polaków na Rosjan, naród zaś rosyjski nie żywił i nie żywi chęci pochłonięcia drogą przemocy narodowości polskiej (!).

Prawda, że drugorzędni (!?) przedstawiciele rosyjskiej administracji, niewiele obznajomieni z rzeczywistemi zamiarami i celami rządu naszego, w porywie niedorzecznej gorliwości zachodzili zbyt daleko, dając powód do skarg na presje i ucisk narodowości polskiej. Ale ileż to było wypadków, że skargi te były przesadzone, drobne (?) fakty w oświetleniu zagranicznej prasy polskiej przedstawiały się jako klęski jakieś narodowe, a nierozmyślne (!) czyny jednostek tłómaczone były jako rezultat ogólnego systemu rządowego.

„Nieraz już przychodziło mi pisać o tem, jak straszną krzywdę przynosi każdy krok nieostrożny drobnych przedstawicieli naszej administracji sprawie pojednania się ludności polskiej z rosyjską ideą państwową, skutkiem tego właśnie, że usłużni publicyści polscy, uzbroiwszy się w szkła silnie powiększające (?) i nadużywając (?) danej im za kordonem wolności prasy, z gorliwością a uporem lepszej godniejszemi sprawy, dążą do zaognienia konfliktu między ludnością polską a rządem rosyjskim i do poderwania powagi rządu w oczach ludu polskiego. To się rozumie, że w sąsiedniej nam Galicji, którą Polacy zowią „jedyną swobodną dzielnicą polską“, tamtejsza administracja polska daleko częściej (??) dopuszcza się rzeczy niezgodnych z prawem, a na każdym kroku uciska prawa ludności, zapewnione konstytucją, ale... tam rzecz inna, inne względy, inna polityka i inna miara... U nas zaś granice wymagań powinny być surowo określone w imię godzenia interesów tutejszej ludności polskiej z ogólno państwowemi, a wszelkie usiłowanie samowolnego naruszenia tych granic, nie może być puszczone bezkarnie.

„Publicyści polscy i kierownicy opinji publicznej, zalecający bezwarunkowe pojednanie z Rosją, winni przedewszystkiem oddziałać na tę część inteligencji polskiej, która szuka zbliżenia z prostym ludem, szczególniej zaś z włościanami, w celu obudzenia obcych (?) tej sferze dążeń politycznych. Dalej winni pociągnąć przed sąd opinji publicznej klikę (!) szowinistów, podniecających namiętności, siejących niezgodę i prawiących o możliwości przywrócenia Polski w granicach z roku 1772. A potem sprawa zbliżenia dwóch pokrewnych narodów będzie już tylko kwestją czasu“.

Artykuł powyższy wymaga koniecznie odpowiedzi; postaramy się, jakkolwiek przyznajemy, że nam to nie bez trudu przyjdzie, aby była spokojną i pozbawioną tak zwanego „szowinizmu“.

List Bismarka.

Po wojnie 1870 roku, Francuzi zabrali się gorączkowo do reorganizacji armji. Rząd, poparty patrjotyzmem narodu, w pierwszej zaraz chwili wydał miljard franków na wybudowanie całego szeregu fortec, broniących przystępu Niemcom do wschodnich granic francuskich, zaprowadził służbę obowiązkową, wytworzył drugą armję rezerwową, zmienił karabiny i powiększył znacznie artylerję. W przeciągu 5 lat, armja francuska, jeżeli nie była jeszcze zupełnie doskonałą, to w każdym razie, równała się już liczebnie z niemiecką i dla Bismarka stała się groznem widmem, które w danej chwili, mogło spaść gwałtownie na Strasburg i Metz i wziąć odwet za Sedan. Gambetta cieszył się w owym czasie wielką popularnością i gromadził około siebie ludzi, marzących tylko o pomście nad zaborcami Alzacji i Lotaryngji.

Bismark stał wtenczas na szczycie potęgi. W jego ręku spoczywały losy Niemiec i prowadził politykę na własną rękę, nie pytając się o zdanie swojego pana. W płodnej jego głowie powstała myśl uderzenia na Francję i zupełnego jej zniszczenia. Obawiał się jednak Anglji, Austrji i Rosji. Przed rozpoczęciem kroków nieprzyjacielskich, starał się przedewszystkiem wyrozumieć gabinety: londyński i petersburski. Spotkała go tam jednak niemiła niespodzianka, gdyż lord Russel i książę Gorczakow stanowczo oświadczyli imieniem swoich rządów, że nigdy się nie zgodzą na wojnę ponowną. Cesarz Aleksander II, kategorycznie mu oświadczył w Berlinie, że za pierwszym strzałem na granicy francuskiej, armja rosyjska wkroczy w Poznańskie, a królowa Wiktorja napisała list do cesarza Wilhelma, przedstawiający w żywych barwach niebezpieczeństwo ogólnej wojny. Cesarz przebywał w Gastein i nie wiedział o niczem. Zdziwiony, odesłał Bismarkowi list królowej Wiktorji, w dniu 9 sierpnia 1875 roku, z własnoręcznym pismem, zapytując się swego doradcy, co to wszystko ma znaczyć. Bismark odpisał natychmiast i historyczny ten dokument przytaczamy tutaj dosłownie:

„Warzin, 12 sierpnia 1875 r.

Wasza Cesarska Mości!

List królowej Wiktorji przeczytałem z niemałem zdziwieniem. Moim obowiązkiem jest wyświecić całą sprawę i zkąd wyszły owe pogłoski wojenne. Źródła, z których wysoka dama czerpała swoje wiadomości, musiała ona uważać za bardzo pewne, jeżeli sama pisała do W. C. M., a rząd angielski stanął odrazu wobec nas na stanowisku nieprzyjacielskiem. Nie wiem, z jakiego powodu królowa Wiktorja zabiera głos, ale to mogę zaręczyć, że wszystkie obawy są płonne i nie mają żadnej podstawy bytu. Ciekawem jednak jest, zkąd owe plotki przedostały się do Windsoru. Prawdopodobnie stało się to za przyczyną hrabiego Münstera, naszego ambasadora w Londynie. Ten pewno przedstawił marszałkowi Moltkemu niebezpieczeństwo ze strony Francji i potrzebę stanowczej z nią rozprawy.

Mogę śmiało powiedzieć, że dla pokoju europejskiego zbrojenie się Francji nie jest niebezpieczeństwem i my nie mamy żadnej potrzeby wystąpić zaczepnie przeciwko niej. Tak dziś jak i w kwestji luksemburskiej, poruszonej w r. 1867, byłem przeciwny wojnie. Niezbadane są bowiem drogi Opatrzności i wynik kampanji nigdy nie jest pewny. Jednakowoż potrzeba przeciwnikowi dać do odczucia, że powinien się zawsze obawiać ataku. Byłbym nieszczególnym ministrem, gdybym inaczej postępował, a działanie rządu angielskiego uważam za nieprawidłowe; nie miał on żadnego prawa, na mocy prywatnych rozmów ambasadora niemieckiego, alarmować opinję publiczną i bez powiedzenia nam „baczność“ wzywać inne mocarstwa do wywierania na nas nacisku. Podobne postanowienie daje mi także do myślenia, iż królowa Wiktorja miała jeszcze inne powody do wierzenia w wojnę, niż prywatne zwierzenia hrabiego Münster. Lord Russel niejednokrotnie powiedział, iż ufa w naszą miłość pokoju i nagle zmienił zdanie. Przyczyniły się do tego intrygi klerykałów i ich przyjaciół, w tych bowiem kołach obraca się ciągle poseł francuski. Ten przesyłał alarmujące raporty do Paryża i stąd urosła cała bajka. Jednakże w zasadzie nie byłaby to dostateczna podstawa i musiały odegrać tutaj jeszcze inne wpływy, gdyż inaczej królowa Wiktorja nie poważyłaby się przedstawić W. C. M. faktów nieprawdziwych. Jestem zanadto zdziwiony postępowaniem władzyni Anglji i nawet nie myślę wyrazić tutaj mojego zdania. Niemożliwem jest cokolwiek udowodnić i sądzę, że tylko gwałtowny pośpiech stał się przyczyną wszystkich nieporozumień.

Wybacz Najj. Panie mojej otwartości, ale jestem człowiekiem fachowym i tylko z tego punktu mogłem przedstawić istotne położenie polityczne.

Bismark“.

List ten aż nadto jasno dowodzi, że Bismark za panowania cesarza Wilhelma był panem sytuacji i robił tylko to, co sam uznał za stosowne. Plan uderzenia na Francję był idealnie pomyślany, lecz nietakt hr. Münstera i jenerała Werdera, ambasadora w Petersburgu, odrazu udaremnił wszelkie zamiary. Hrabia Andrassy był wtenczas kanclerzem austro-węgierskim. Przystąpił natychmiast do ligi przeciwnej i Bismark musiał się cofnąć na całej linji. List jego wystosowany do cesarza Wilhelma jest jednym szeregiem kłamstw i jego pan, który był tylko dobrym żołnierzem, dał się nim obałamucić. Bismark bowiem chciał serjo uderzyć na Francję, lecz obawa koalicji zmusiła go do odwrotu. Widząc się odosobnionym, musiał myśleć o sprzymierzeńcach i to stanowiło pierwsze pod-

stawy trójprzymierza, które dziś gwarantuje pokój w Europie.

W każdym razie list Bismarcka jest charakterystycznym i pokazuje, że perfidja była cechą charakteru księcia Bismarka. Okłamywał swego władcę, świat cały, lecz wreszcie wybiła godzina kary i dziś pustelnik we Friedrichsruh rozpamiętywa bezpowrotnie ubiegłe chwile swojej wielkości.

W sprawie wychodźctwa do Brazylji.

Emigracja do Brazylji weszła w nowe stadjum: wychodźcy poczynają powracać i przez Genuę, grupami udają się do miejsc rodzinnych. W Genui zgłaszają się w konsulacie, tam w najjaskrawszych barwach kreślą położenie emigrantów w kolonjach brazylijskich, znoje i cierpienia doznane i proszą o ułatwienie powrotu do domu, czego im konsulat nie odmawia. Mając obecnie urzędnika, władającego językiem polskim, konsulat może dokładnie wywiedzieć się od powracających wychodźców, jak im się wiodło i co ich skłoniło do powrotu. Niedawno czterech wychodźców powracających z Brazylji, a mianowicie Kost'Hewko z Zasławia, Michał Dusbergen z Maglówki, Michał Papierowski z Zasławia i Petro Domański z Iwaczowa, przybyli do Genui i w konsulacie złożyli następujące zeznania: Hewko wyjechał w dniu 25 października 1895 za legalnym pasportem, który mu agenci w Udine odebrali; sprzedał pół morga pola za 125 zł., które wydał w podróży; resztę pola (półtora morga) pozostawił żonie i czworgu dzieci; w Brazylji oświadczono mu, że nie otrzyma wcale gruntu, ponieważ jest nieżonaty (a raczej przybył bez żony), przekonał się z resztą, że grunty i życie są bardzo drogie; zrobiwszy więc tyle pieniędzy, aby opłacić podróż powrotną, złożył u ajenta okrętowego w Rio 50 fr. tytułem kaucji na podróż z Genui do miejsca rodzinnego i wsiadł na okręt. Dusbergen opowiada, że rozpoczął podróż w dniu 26 października 1895 bez pasportu, ale ze świadectwem moralności, wydanym przez urząd parafjalny; ażeby mu ułatwić podróż, subajent Wasyl Bełka w Pontafel postarał się o wpisanie go do wykazu familijnego Stefana Grodeckiego z Sorocka jako brata; w Pontafel czekał dni sześć; widział tam jak Bełka i inni subajenci Nodarego przeróżne dokumenty fałszowali; przez Genuę wraz z kilkomaset innymi wychodźcami udał się do Brazylji; wysłany do Lapy, przebył tam trzy tygodnie; ztamtąd udał się do Aqua-Marela, gdzie miał otrzymać grunt; przekonał się, że grunty te, to błota i skały, na których obrabianie szkoda pracy i postanowił powrócić; w odległości kilku mil od Kurytyby znalazł pracę, zarabiał dziennie 1 milreis, to jest około 50 ct., życie jednak kosztowało dużo; chleba trudno było dostać, bo tam żywią się rybami i mąką kartoflaną, której wychodźcy nie mogą znosić; żywność potrzeba było zakupywać od przejezdnych handlarzy, którzy wychodźców ogromnie wyzyskiwali; bydła nie można było trzymać, bo trawy nie ma; korczowanie było bardzo utrudnione; drzewa z sobą są zrośnięte, a wielu robotników ginie wskutek ich upadania. Wojska strzegą kolonistów i nie puszczają ich, gdy już ziemię objęli. Wojska te są dzikie i mordują wychodźców bez wahania. Kto bez rodziny, może uciec, kto z rodziną, ten naturalnie nie może już kolonji opuścić. Dusbergen w Rio robotą przy drogach zarobił sobie dość, aby zapłacić podróż z powrotem; ajentowi okrętowemu jednak musiał złożyć kaucję 50 fr. na zapłacenie podróży z Genui do domu, a nie otrzymawszy kwitu, nie może tych pieniędzy wydobyć. Wychodźcy w Brazylji nie otrzymują domów, lecz muszą spać w budach z gałęzi.

Papierowski zeznał, że w dniu 25 października 1895 wyjechał do Brazylji z pasportem, który mu ajent Nodari w Udine odebrał. Dał się złudzić obietnicą, że otrzyma grunt bezpłatnie, zastawił więc swe dwa morgi pola za 60 zł. chłopu w swej wsi. W Brazylji widział, że wychodźcy, którzy otrzymali grunty, opuszczają je i szukają zarobku; nie udał się więc do kolonji, lecz szukał zarobku przy budującej się kolei i zarobił dość, aby udać się napowrót do Galicji. Ajentowi złożył 50 fr. kaucji, których z braku kwitu ajent w Genui nie chce mu wydać. Widział około 80 rodzin, uciekających kolonistów i widział, jak żołnierze nad nimi się znęcali. Twierdzi, że połowa emigrantów wymiera wskutek gorąca i chorób. Domański wyjechał w październiku 1895 przez Bremę, gdzie kartę okrętową zakupili mu znajomi ze składek. W Rio de Janeiro, widząc, że w kolonjach nie ma co robić, udał się na zarobek do budowy kolei Ponte Grosso. Po czterech miesiącach ciężkiej pracy zarobił sobie napowrót i stracił również 50 fr. tytułem kaucji. Czuł, że gdyby dłużej pozostał w Brazylji, nie uniknąłby śmierci. Z opowiadań tych wynika, że wychodźcy w Brazylji nie otrzymują gruntów urodzajnych, lecz albo bagna i skały, których nie opłaci się uprawiać, albo lasy, korczowaniu nie są wstanie podołać, bo nie starczy im sił pod wpływem klimatu i niezwykłego pożywienia. Kolonistów strzegą wojska, aby nie uciekli. Zarobek znachodzą wychodźcy, nie mający rodzin, w kamieniołomach, przy budowie kolei itd. i używają go, aby sobie umożliwić powrót do miejsc rodzinnych, zawiedzeni w nadziejach powodzenia w Brazylji.

Z KRAJU.

Kochawina d. 30 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

W bieżącym roku przypada 250-letni jubileusz cudownego zjawienia się obrazu N. Marji Panny w Kochawinie. Półtrzecia wieku mija od chwili, w której sobie Matka Zbawiciela świata obrała za szczególne i ulubione miejsce Kochawinę, z którego to miejsca rozlewała niezliczone łaski na narody kraj ten zamieszkujące i na pojedyncze osoby. Gdyby dzisiaj wstali z grobu nasi dziadowie i pradziadowie, którzy się korzyli przed Bogarodzicą w tym cudownym obrazie, a zwłaszcza w najsmutniejszych chwilach rozbioru Polski, wiele a wieleby nam powiedzieli, co dla nich uczyniła Marja. Ale na cóż nam sięgać w daleką przeszłość, kiedy dzisiaj tysiące serc wznosi się z dziękczynną modlitwą do tej cudownej Bogarodzicy za rozliczne i wielkie łaski. To też pewny jestem, że wiadomość ta o wiekowym jubileuszu wielką radością przejmie serca wszystkich czcicieli Marji i jak najliczniej zgromadzi w tę uroczystość do stóp tego cudownego obrazu Królowej naszej.

Całe nabożeństwo będzie trwać trzy dni z wystawieniem Najśw. Sakramentu, tj. 6, 7 i 8 września, codzień pontyfikalna suma z kazaniem i nieszpory z kazaniem. Rozpocznie się dnia 5 września w sobotę wieczorem uroczystemi nieszporami, które odprawi Najprzew. ks. arcybiskup Hryniewiecki. W niedzielę pontyfikalna suma i kazanie według obrządku gr. kat., w poniedziałek suma celebrowana przez Najprzew. ks. arcybiskupa Issakowicza, a kazanie wygłosi na sumie lub nieszporach ks. prałat Gnatowski. W dzień narodzenia N. M. P. odprawi Najprzew. ks. arcybiskup Issakowicz, mszę św. po 7 godzinie rano dla sodalisów Marji, którzy gremialnie przystąpią do komunji św., a po której będzie uroczyste przyjęcie nowych członków. O godz. 9 ej wyruszą wszystkie procesje na czele Najprzew. ks. arcybiskupa Hryniewieckiego do kaplicy na miejsce, gdzie się Matka Boska objawiła, a dla Kochawiny narodziła i tam będzie pontyfikalna msza św. i krótka nauka. Nabożeństwo zakończy się nieszporami 8 września i uroczystą procesją, w której wezmą udział wszyscy arcypasterze. Ciężko chorując przez całą zimę na gardło, wreszcie przechodząc operację gardła w Krakowie nie wiedziałem czy będę mógł tę uroczystość do skutku przyprowadzić i dlatego tak późno ogłaszam, prostując zarazem mylne doniesienie w gazetach, że ma być koronacja w Kochawinie; widocznie osoba ta nie zrozumiała dobrze zapowiadanego nabożeństwa po kazaniu. W końcu nadmieniam, że na pamiątkę tej półtrzeciawiekowej rocznicy wyszła nowenna do M. B. Kochawińskiej, którą można nabyć w urzędzie parafjalnym, a z której czysty dochód przeznaczony na potrzeby kościoła.

Ks. Jan Trzopiński, administrator parafji.

Przemyśl, d. 29 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*Ks. J. K.*) W dzisiejszych czasach kiedy to lud uderza głośną skargą w duchowieństwo, że go nie broni, a z drugiej strony i wyższe stany podejrzliwem na nas okiem spoglądają, naprawdę niemałej potrzeba siły ducha, aby i z równowagi nie wyjść i dzisiejszym obowiązkom kapłańsko-obywatelskim zadość uczynić ku większej chwale Boga i pożytkowi Ojczyzny. W tych właśnie celach zgromadziło się duchowieństwo dyecezji przemyskiej do owej prastarej stolicy i tam w seminarjum, jakby w swem gnieździe przez dwa dni, tj. 26 i 27 b. m. obradowało 200 prawie kapłanów, a pomiędzy tymi wielu dostojników i posiwiałych w winnicy pańskiej pasterzy obradujących zgodnie od rana do wieczora nad kwestjami żywotnemi. — Widok to istotnie podniosły, lecz i trud nasz nie daremny. Obrady na temat kapłańskiej doskonałości wlały w zbiedzoną duszę nowe siły i przypomniały, że dziś więcej aniżeli kiedyindziej wołać nam usty i duszą całą potrzeba: *sursum corda*. Inna dyskusja na temat potrzeb ludu wskazała drogi, któremi nam dążyć należy, czy to przy wyborach, czy w życiu społeczno-ekonomicznem, aby rzeczywiście użyć niedoli klas pracujących w myśl Chrystusowych zasad sprawiedliwości. Była mowa i o szkołach ludowych. Boć jeżeli Chrystus tak dziatki ukochał, to czy możliwem, aby kapłanom nie leżało na sercu wychowanie dziatwy w duchu Bożym ku ich doczesnemu i wiecznemu szczęściu. Obradowano wreszcie nad materjalnem położeniem kleru, a rezolucje w tym kierunku zapadłe dodały otuchy, tym zwłaszcza, którzy pomimo długoletniej pracy i sił starganych nie wiedzą, czy i gdzie głowę spokojnie położą. Wszystkie wogóle obrady, aczkolwiek pełne powagi i spokoju, nacechowane były swobodą i otwartością, a w dyskusjach wrzały życiem i tchnęły miłością ludu jako warstwy najwięcej potrzebującej opieki i pomocy. Wysłuchałem ich do końca i pomyślałem: ach, gdyby to lud słyszał i gdyby wszyscy tego samego byli ducha, wnetby rozcięto ten gordyjski węzeł społecznych pomruków i waśni w łonie chrześcijańskiego społeczeństwa; a toby był najpiękniejszy tryumf Królestwa Chrystusowego, o który codziennie się modlimy.

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 26 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*K. W.*) Wczoraj, w kościele Notre-Dame-des Champs, odbyła się sakra nowomianowanego biskupa w Angers, księdza Barou. Oprócz kardynała Richarda, jego koadjutora monsignora Goux, wzięło udział wielu prałatów i wybitnych osobistości ze świata politycznego i naukowego. Po skończeniu ceremonji odbyła się skromna uczta w sali seminarjum, znajdującego się przy tem kościele. Ksiądz Barou liczy zaledwie 48 lat i uważany jest za powagę w duchowieństwie francuskiem. Początkowo chciał się poświęcić medycynie, lecz skutkiem porady jednego zakonnika oddał się studjom teologji. Gdy został wyświęcony, objął małą parafję w bliskości Niort i tam z całym zapałem oddał się poduiesieniu moralności swoich owieczek. Po dwóch latach doczekał się owocu swojej pracy. Między mieszkańcami wsi nie było ani jednego pijaka i złodzieja i wszyscy tę miejscowość nazywali „krainą arkadyjską". Biskup Barou opuszcza Paryż w tych dniach i udaje się do swojej dyecezji. Wjazd tryumfalny na stolicę biskupią nastąpi jednak dopiero w d. 20 września b. r.

W ministerstwie spraw wewnętrznych obchodzono wczoraj uroczyście 34 rocznicę urodzin ministra Barthou. W żadnem innem państwie dygnitarze państwowi nie są tak młodzi niż we Francji. Waldeck-Rouseau gdy obejmował tekę ministerjalną, miał zaledwie 32 lata. Poincaré, Leygues, Bochanel, Jounard również w tym wieku piastowali wysokie stanowiska. Zachodzi jedno wielkie tutaj pytanie: czy owi młodzi ludzie posiadają rzeczywiście wybitne talenty, lub też doszli do urzędów drogą protekcji. Jeżeli mam prawdę powiedzieć, to zdolności odgrywały tutaj rolę pośrednią, a stosunki osobiste były ową drabiną, po której szczeblach wspinano się do godności i zaszczytów. Barthou jest karjerowiczem najczystszej wody. Jako deputowany trzymał się Faure'a, gdyż wierzył w jego gwiazdę. Widocznie miał dobre przeczucia i wraz ze swoim przyjacielem wybił się na wierzch. O ile wiem, w razie upadku ministerjum Méline'a, zapewniono dla niego posadę prezesa Izby obrachunkowej, z pensją 36.000 franków. Zawsze będzie miał z czego żyć i nie umrze z głodu.

Biedna matka Ibrahim dawno już spoczywa w grobie, a dzienniki nie dają jej spokoju i chcą się koniecznie dowiedzieć, czy była, lub nie, kantynierką 2 pułku żuawów. Przy tej sposobności dowiedziałem się, że w miasteczku Vigny, żyje jeszcze prawdziwa kantynierka 2 pułku żuawów, Aneta Drevon. W bitwie pod Magenta, znajdowała się w słynnym ataku na bagnety. Polski pułk piechoty austrjackiej, stał jak mur i odpierał z niesłychaną brawurą napady żuawów. Wreszcie sam ruszył do ataku i była chwila, że sztandar francuski został pochwycony przez dwóch żołnierzy nieprzyjacielskich. Aneta Drevon rzuca się jak lwica i dwoma wystrzałami z rewolweru, kładzie trupem obydwóch wrogów. Wśród gradu kul, tryumfalnie niesie chorągiew i składa ją pułkownikowi. Ten przypina kantynierce krzyż Legji honorowej, a w kilka dni *Monitor* ogłosił urzędownie jej nominację na kawalera orderu.

W czasie wojny 1870 r. znajdowała się w fortecy Thionville. Po jej kapitulacji, dostała się do niewoli. Jakiś podoficer bawarski, chciał wiwandjerce zerwać brutalnie krzyż z piersi. Rezolutna niewiasta porwała za pistolet i Bawarczyka zabija na miejscu. Oddano ją pod sąd wojenny tegoż samego dnia i skazano na rozstrzelanie. Wyrok miał być już wykonany. Szczęściem nadjechał książę Fryderyk Karol, rozpatrzył powtórnie sprawę i kazał ją natychmiast wypuścić na wolność. Obecnie przypomniano sobie te czyny bohaterskie słabej kobiety i przyznano jej pensję w kwocie 450 franków rocznie. Aneta Drevon poślubiła kolegę z pułku, ma już sześcioro dzieci i prowadzi mały handelek. Gdyby była mężczyzną i posiadała wykształcenie, dziś może nosiłaby szlify jeneralskie. Jako kobieta, nie mogła marzyć o honorach i została kramarką.

Przed dwoma dniami ukończyły się w obozie pod Chalons wielkie manewry artylerji fortecznej i polowej. Do zburzenia przeznaczono mały bastjon Saint-Hilaire. Przez tydzień z rzędu, lały się potoki żelaza na fort. Bomby, szarpnele i granaty, padały gradem i wreszcie nie pozostało ani śladu z murów i okopów ziemnych. Specjaliści utrzymują, że artylerja francuska stanęła na wysokości zadania i jest nawet lepszą od niemieckiej. Być może w teorji, ale w praktyce pokaże się co innego. Tak znowu twierdzą niektórzy oficerowie. W czasie tych manewrów miało się okazać, że służba artyleryjska jest nieodpowiednio urządzoną. Podoficerowie mają szeroki zakres działania, a wykształcenie ich, zupełnie nie wystar-

cza. W tych dniach odbędzie wielka rada w ministerstwie wojny, na której mają być uchwalone nieodzowne reformy. Armja francuska 25 lat ciągle się organizuje i dotąd jeszcze nie może ukończyć owej organizacji.

KRÓL BORÓW I GÓR.

POWIEŚĆ Z ŻYCIA HUCUŁÓW

przez

JÓZEFA ROGOSZA.

(Urywek z pośmiertnych papierów).

(Ciąg dalszy).

Trwało to długo, może pół godziny. Nareszcie Icek zmęczony, spocony musiał skapitulować. Z pierwotnej ceny spuścił on bardzo wiele, gdy przeciwnie Bardiuk doszedł ledwie do czterdziestu dziewięciu cwancygierów. Widząc, że dalsza walka z twardym Hucułem byłaby daremną, żyd zerwał się z ławki ruchem nerwowym i zawołał:

— Dajcie pięćdziesiąt i niech będzie zgoda! Żebym ja taki rok miał, co mnie samego więcej to kosztuje.

Na te słowa Hucuł w rękę sobie podaną silnie uderzył i odrzekł:

— Dobrze, niech będzie pięćdziesiąt!

Icek nie wiedział czy kwota, jak na owe czasy i tamtejsze stosunki wcale pokaźna, zadowoli Semena, lecz znając Hucułów, którzy na grosz byli łakomi, liczył on na to, że blask cwancygierów, (a wszystkie miały być z Matką Boską), olśni mołojca i on dobrowolnie od Kseni odstąpi. Icek ufał także swojej wymowie, a nie mało liczył i na swoje szczęście, które, jak dotąd, nie opuściło go jeszcze w żadnej sprawie.

Chociaż miał nadzieję, że gdy z Semenem w targ się zapędzi, z umówionej kwoty coś jeszcze i dla siebie okroi, mimo to na losy tak niepewne nie chciał puszczać własnego interesu, więc też ponownie zwrócił się do Bardiuka, pytając:

— A ze mną co będzie?

— Jak to, co będzie? — Hucuł zdziwiony powtórzył.

— No, jak mi się uda interes zrobić, co ja za to będę miał? Przecie wy gazda honorowy, wy mojej krzywdy nie zechcecie.

— Już ja wam, Icku, coś dam za to.

— No, ja wiem, Iwane, że wy jesteście człowiek sprawiedliwy, ale zawsze wolałbym wiedzieć naprzód co za fatygę dostanę. Mam żonę, dzieci, biedny żydek musi z czegoś żyć, a ten interes nie jest taki łatwy, jak wam się zdaje. Icek będzie musiał dobrze się namęczyć nim tego gałgana nakłoni do zgody. A jakby on mnie przy tem jeszcze wybił, bo u niego o to nie trudno, czy wybyście mi za to, gazdo, zapłacili? Prawda, że nie? Widzicie, ja was znam, wybyście mi jednej złotówki nie dali, chociażby mi Semen głowę na dwoje rozłupał, dla tego muszę naprzód wiedzieć, co ja będę miał za moją fatygę. No, Iwane, dacie dwadzieścia pięć cwancygierów.

— Skazył się, Bih me, skazył się! — Bardiuk zawołał pełen oburzenia. — Za to, że trochę językiem pomiele, ja mu mam dawać taki majątek. Słuchajcie, Icku, wy nie myślcie, że Iwan głupi, a ja wiem co to warte. Dam wam trzy cwancygiery.

Teraz na Icka przyszła kolej bardzo się oburzyć. Zerwał się z ławy i z rękami wyciągniętemi do Hucuła przyskoczył, jakby mu oczy chciał wydrapać. W rzeczywistości jednak nie miał on tak krwiożerczych zamiarów. Icek chciał tylko swoim słowom i zaklęciom nadać więcej wyrazu, a do tego potrzebował koniecznie ruchu rąk, głosu charczącego i śliny na ustach.

I jak przedtem, tak i teraz rozpoczął się na nowo targ uparty. Icek pragnął wyciągnąć jak najwięcej, chłop dawał wciąż mało, powoli jednak przyszło do wzajemnych ustępstw, a w końcu na tem stanęło, że Icek za fatygę dostanie pięć cwancygierów.

Żyd spociwszy się jak ruda mysz, gdy ją strach ogarnie, rzekł z rezygnacją.

— Kiedy macie takie twarde serce, to niech będzie moja krzywda, wezmę pięć cwancygierów, ale na wiosnę, da Pan Bóg doczekać, przyprowadzę do was dwa malutkie byczki, ot takie, jak psy, one wam szkody żadnej nie zrobią i trochę nad wodą będą sobie trawę skubały. Ja wiem, Iwane, że wy im trawy nie pożałujecie.

— No, no, zróbcie tylko dobrze Icek, a o tem jeszcze pogadamy.

Tą odpowiedzią dwuznaczną, która go do niczego nie zobowiązywała, Bardiuk zakończył naradę ze ślepym Ickiem, a wypiwszy jeszcze jedną szklankę miodu i zapaliwszy świeżą fajkę, tylnemi drzwiami wyszedł do sieni.

Stąd udał się najpierw do swego wozu, który stał na podwórzu z innemi, potem zajrzał do koni, do żłobu wsypał im dwie miarki owsa, za drabinę rzucił siana, a pogadawszy jeszcze ze znajomymi, których było pełno w zajeździe, wyszedł do miasta.

Na dworze było już prawie ciemno.

Na ulicach rzadko gdzie można było dostrzedz przechodzącego człowieka. Ci, co na jarmark przybyli, bądź stali po gospodach, bądź koczowali na rynku i kilku placach po przedmieściach. Na rogach ulic paliły się w oszklonych latarniach nieduże kaganki, których płomieniem tylko najbliższe przedmioty były oświetlone. O kilka kroków za latarniami było już ciemno, że oko wykol.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (139)

(Ciąg dalszy)

Księżna de Monte-Leone.

Pomimo oporu i próśb, Edyta musiała położyć się do łóżka.

— Ja nie wiem, co to zmęczenie — mówił Monte-Leone — usiądę przy tobie, lecz chcę, ażebyś się położyła. Czy odmówisz pierwszej tej prośbie mojej?... Jutro dopiero opowiem ci dokładnie całą historję moją.

Musiała być posłuszną... Lidja sama ją rozebrała, i po jakimś czasie, z ręką w ręce syna, pod jego pocałunkami zasnęła. Niekiedy otwierała jeszcze oczy, i jakby przestraszona, pytała:

— Czy ja nie śniłam tylko?...

Leon podnosił się wtedy, zamykał jej oczy delikatnie i opowiadał:

— Nie, mamo, nie, jestem oto przy tobie, śpij spokojnie.

Nad ranem zasnęła twardo, a po przebudzeniu spotkała wzrok syna, który nie mógł się dość nacieszyć.

— No... teraz będziemy szczęśliwi — rzekł do matki.

— O! tak — odpowiedziała, przyciągając go do siebie, i prosząc, aby jej powtórzył dokładnie wszystkie przygody swoje.

Serdecznie odrazu pokochała Imaculatę, że tak wspaniałomyślnie obdarowała go rodzinnem nazwiskiem swojem!...

— Ale powrócisz do ojcowskiego? — zapytała go po chwili.

— Nie! — odpowiedział stanowczo. — Zanadto jest zbrukane, abym je mógł nosić jeszcze. Zresztą, aby uniknąć wielu skandalów i zawikłań, lepiej będzie utrzymywać, że Leon Berthier został pogrzebiony przy boku ojca, a istnieje tylko Christoval de Monte-Leone. Eliza, zostawszy księżną de Monte-Leone, nie zechce, naturalnie, rozstać się z córką, a ty, mamo, przez pamięć na syna, przyjmiesz oboje młodych za swoje dzieci. Zresztą, co cię dziś obchodzi świat cały, czy potrzebujesz tłómaczyć się komu z uczuć swoich i postanowień?...

Edyta przyznała słuszność Leonowi... Czyż mogła mieć inną wolę, prócz jego woli?...

Uradzili tedy, że go zwać będą Christovalem i że jedna tylko Lidja zostanie w sprawę wtajemniczoną.

Dla Oktawji i dla wszystkich innych, Monte-Leone pozostanie dawnym i serdecznym przyjacielem Leona.

Obecnie jedyną myślą Edyty było poznanie Noretki.

— Jak sobie w tym razie poczniemy? — pytała Lidja.

— W Paryżu — odparł Christowal — nie wiele mama wychodzić będzie z domu, a zresztą nikt jej nie pozna po tak długiej niebytności. Noretce powiemy, że jesteś jej babką, a gdy usłyszy, że Imaculata nazywa cię mamą, nie będzie miała najmniejszego podejrzenia. Piękna i szlachetna Imaculata zasługuje, aby mieć taką, jak ty, matkę, więc przyjmujesz ją za córkę, nie prawda, mamo? — zapytał.

Przepełniona szczęśliwością Edyta, niczego goręcej nie pragnęła!...

Żyły przez lat tyle we dwie z Lidunią, w ciągłym smutku po stracie syna... mając przed sobą starość sromotną, a tu dziś Bóg jej nagle powraca rodzinę... Wszak miało czem nasycić się serce, tak kochania spragnione?...

W uroczym parku Saintes, który przebiegali we dwoje, trzymając się za ręce, Edyta wciąż zarzucała syna pytaniami, przyczem podtrzymywała go żarliwie w zamiarze zemsty nad Ludwikiem, Sylwią i wszystkimi nędznikami, którzy przyłożyli rękę do potwornego zamachu, jakiego stał się ofiarą...

Wszyscy powinni odebrać swoją zapłatę, nawet i ten nikczemnik Pigaletti, który tak wiele Leonowi miał do zawdzięczenia.

— Nie lękaj się, droga mamo — odpowiedział Leon — wszystko już w ruch puszczone, zemsta będzie rozgłośna, a dotknie przedewszyskiem nędznego syna Toinony.

— Czy nie lepiejby było przebaczyć? — wtrącił słodki głos Liduni.

Nigdy lwica, której gniazdo jest zagrożone, tak nie skoczyła, jak Edyta do boku syna.

— Przebaczyć? — powtórzyła z ustami bledemi. — Chyba serca nie masz wcale, jeżeli tak mówisz... nigdy go nie kochałaś.. i nigdy nie cierpiałaś po jego stracie!...

Biedna Lidunia przysłoniła długiemi rzęsami piękne oczy aksamitne, aby nikt nie dostrzegł w nich zdradzieckiego płomienia i powiedziała:

— Takie nas spotkało szczęście nadziemskie... tacy szczęśliwi żyć będziemy pośród Christovala, Noretki i Elizy, że na podziękowanie Bogu, który nas taką łaską obdarza, możeby właśnie wypadało przebaczyć wrogom naszym!...

— Nigdy! — odrzekła baronowa — jeżeli syn mój o obowiązku swym zapomni, ja własnemi rękami ukarzę jego nikczemnych katów...

— Nie myślę narzucać wam moich przekonań! — westchnęła Lidja.

— Za wiele mama wycierpiała — odezwał się Monte Leone — za wiele zniosła Eliza i ty Liduniu, a i ja za długo nękałem się w celi warjatów... abym to wszystko mógł puścić w niepamięć!... Kara musi być łotrom wymierzona i dotknie ich niedługo. Imaculata wzięła na siebie Lafonta, a że sprawiedliwość Boska nie zawodzi nigdy, niegodziwiec uwikłał się już w sidła, jakie na niego zastawiła. Wrogowie nasi zostali pognębieni zapomocą własnych ich namiętności. Jeżeli mama mi dopomódz zechce, załatwię wszystko stosownie. Czy mama nie podpisała żadnego aktu zrzekającego się przypadłej po mnie sukcesji?...

— Nigdy... żadnego!...

— Nie dotkniesz jednak zapewne tych przeklętych pieniędzy?...

— Za nic w świecie!

— Zresztą nie należą one tak dobrze do nas, jak i do Leona...

— Jakto?... Co mówisz?...

Z całą otwartością, tak samo jak Elizie, opowiedział Christoval baronowej wszystko, co dotyczyło smutnej sprawy Krystyny Fergusson.

Baronowa, pomimo wstydu i upokorzenia, z powodu fatalnego postąpienia nieboszczyka męża swego Franciszka, podziękowała gorąco Bogu, gdy dowiedziała się, że ową nieszczęśliwą krewną, ową Krystyną Fergusson, była rodzona matka Elizy.

— Jest przytem żywym portretem twoim, mamusiu — dodał Leon. — To właśnie zadziwiające jej do ciebie podobieństwo odrazu żywo mnie zajęło wówczas, gdy ją spotkałem po raz pierwszy w bramie na Montmartre, zlicytowaną ze wszystkich resztek, jakie posiadała.

— A Krystyna nie chce objąć majątku, który prawnie do niej należy? — zapytała Edyta.

— Podobną jest do ciebie, najdroższa mamo, nietylko z powierzchowności, ale i z wielkiej, szlachetnej, jak twoja, duszy!... Żąda jednej tylko rzeczy: przywrócenia honoru Elizie i nadania nazwiska Noretce.

— O! jaki Bóg dobry! — westchnęła baronowa. — Ale, synu mój — dodała — co chcesz uczynić z częścią moją z tego przeklętego domu bankowego?... Domyślam się, że masz jakieś zamiary co do tego majątku...

— Tak jest, mamo!... Osobiście czuję wstręt do przedsięwzięcia czegokolwiek przeciwko całej tej bandzie spodlonej, ale chcę ich zgubić i zgubię przez ich własne namiętności; to sprawia, że zemsta moja będzie tem pewniejszą i doskonalszą.

Lidja wzdychała. Serce jej nie znosiło nienawiści. Christoval ciągnął dalej:

— Zaraz dziś, droga mateczko, udasz się do swego notarjusza w Hyères i zrobisz akt darowizny na rzecz Franciszki Berthier, swej siostrzenicy zapisem podarujesz jej wszystko, co zostawiłaś w domu jej ojca.

— Nie rozumiem — odrzekła Edyta. — I to ma być twoja zemsta?...

— Tak, właśnie.

— Wytłómacz się jaśniej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Licytacja. Magistrat m. Trembowli celem wydzierżawienia przysługującego gminie prawa propinacji tudzież prawa poboru opłat czyli dodatku gminnego od wprowadzonych do miasta napojów propinacyjnych na czas trzyletni od 1 stycznia 1897 do 31 grudnia 1899 odbędzie się w kancelarji magistratu m. Trembowli w dniu 24 września br. publiczna licytacja za pomocą pisemnych ofert, zaopatrzonych w zakład w kwocie 1350 złr. wa., które w dniu powyższym najpóźniej do 1 godz. z południa, na ręce komisji licytacyjnej mają być wniesione.

(*Gazeta lwowska* nr. 199).

KRONIKA.

Kraków dnia 1 września.

Kalendarz kościelny. Dziś, we wtorek Idziego, opata wyznawcy; jutro Stefana króla, wyznawcy i Kaliksty, męczenniczki; pojutrze Eufemji i Bronisławy, panien męczenniczek.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 59, zachód przypada o godzinie 6 minut 22, długość dnia 13 godzin minut 23.

Stan powietrza. Dnia 1-go września o godzinie 7 rano, barometr 743,1, termometr 15°8 C, wilg. 91%, wiatr zachodnio-południowy. Zachmurzenie 10.

Kupujcie tylko u chrześcijan.

Składki. P. Zdzisław Zabawski nadesłał 2 złr. 35 ct. na szkołę polską w Białej, zebrane na pożegnaniu p. Wincentego Dobrowolskiego w Jeleśni — X. Y. Z Krosna nadesłał 1 złr. na rzecz kościoła w Zwardoniu. — P. Antoni Michałowski c. k. podkomorzy z Okrajnika przesłał na budowę kościoła w Zwardoniu (pow. żywiecki) 50 złr.—Zebrane w domu Szymona Bujaka przy deklamacji dzieci w Rabce 80 ct. p. Wł. Jasiński odesłało na rzecz budowy szkoły polskiej w Białej.

Cesarz Franciszek Józef przejechał wczoraj rano przez Kraków do Gródka. Pociąg dworski złożony z 8 wagonów, wjechał na stację o godzinie 4 minut 30, a po 10 minutach bez sygnałów ruszył w dalszą drogę. Najjaśniejszy Pan, jeszcze pogrążony był w śnie, dlatego na dworcu zachowano ciszę i prócz personalu kolejowego nie puszczano nikogo na peron. W poczekalni I. klasy znajdowali się: p. delegat namiestnictwa, radca dworu Laskowski i dyrektor policji dr Z. Korotkiewicz. W innych poczekalniach znajdowało się wiele osób ciekawych. Z Krakowa poprowadził pociąg dyr. ruchu, radca dworu p. Kolosvary, oraz nadinżynier p. S. Makarewicz.

Kazimierz Zalewski w powrocie z Zakopanego bawi w Krakowie.

Paderewski w Krakowie. W kościele OO. Cystersów w Mogile pod Krakowem pobłogosławionym zostanie we czwartek d. 3 b. m. związek małżeński pomiędzy p. Józefem Adamowskim, b. wiolonczelistą tutejszego Towarzystwa muzycznego, a p. Antoniną Szumowską, pianistką. Uroczysty akt ten sprowadzi do Krakowa obok rodzin także liczny zastęp przyjaciół nowożeńców, pomiędzy tymi słynnego wirtuoza, Paderewskiego, który jest kuzynem panny młodej, tudzież p. Władysława Górskiego, skrzypka, zamieszkałego w Paryżu. Po skończonej uroczystości nowożeńcy udadzą się do Bostonu, gdzie p. Adamowski jako wiolonczelista zajmuje jedną z wybitnych posad.

Poświęcenie nowego zakładu. Wczoraj w południe O. Andrzej Knorek, Franciszkanin, poświęcił nowy zakład artystyczno-fotograficzny p. Tadeusza Jabłońskiego, w posesji pod l. 11, przy ul. Franciszkańskiej, naprzeciwko pałacu książęco-biskupiego. Nowy zakład prócz nader gustownego urządzenia, posiada aparaty największych rozmiarów, oraz wszelkie przybory i dekoracje niezbędne w podobnych zakładach. Młody właściciel zakładu jest synowcem ś. p. Wincentego Jabłońskiego, zmarłego dyrektora seminarjum żeńskiego. Po ceremonji matka p. Jabłońskiego podejmowała gościnnie rodzinę i krewnych, przybyłych z dalszych okolic, oraz kilka osób z miasta, pomiędzy którymi znajdował się także p. L. Zieleniewski.

Ze spraw szkolnych. Z powodu rozpoczynającego się nowego roku szkolnego, wszędzie, nawet w najodleglejszych zakątkach kraju panuje ruch nader ożywiony, życie młodzieży bije szybkiem tętnem, wpisy znajdują się w pełnym toku, a stosunki szkolne owiane urokiem nowości, są główną treścią rozmowy prawie w każdej rodzinie. Tylko jedna miejscowość stanowi pod tym względem wyjątek. Jest nią najbliższa podmiejska gmina naszego miasta — Czarna Wieś z przysiołkiem Kawiory. Powód tego anormalnego stanu jest następujący. Między gminą m. Krakowa a gminą Czarnej Wsi istnieje od dłuższego czasu układ, na mocy którego za opłatą roczną 200 złr. dzieci mieszkańców Czarnej Wsi uczęszczają do szkoły ludowej przy ul. Rajskiej. Rada m. Krakowa w r. 1891 przedłużyła to pozwolenie na dalsze sześć lat do r. 1897/8. Tymczasem Magistrat w d. 31 lipca zawiadomił zwierzchność gminy, że sekcja szkolna postanowiła cofnąć powyższe zezwolenie, począwszy od 1 września br., podając między innemi jako powód, że gmina Czarnej Wsi kwoty umówionej za ubiegły rok szkolny nie zapłaciła. Ten powód jednak nie jest zgodny z prawdą, ponieważ, jak się z wystawionych przez kasę miejską kwitów okazuje, zwierzchność gminy tę należytość w właściwym czasie zapłaciła. Jakież skutki stąd wynikły? Oto dzieci, w wieku szkolnym będące, otrzymały niespodziewane przedłużenie błogich wakacyj, bo nie mogły być do szkoły wpisane. Rodzice są w wielkim kłopocie, co mają robić z swojemi dziećmi, które nie mogą korzystać z dobrodziejstwa nauki. Czy sekcja szkolna ma prawo cofnąć uchwałę Rady miejskiej? A może członkowie tej sekcji sądzili, że w przeciągu jednego miesiąca uboga gmina Czarnej Wsi bez jakiegokolwiek finansowego przygotowania wystawi budynek szkolny?

Ta arcyciekawa, niezwykła sprawa może być tylko cofnięciem uchwały sekcji szkolnej w pomyślny sposób załatwiona, niepodobna bowiem przypuścić, ażeby tak poważna instytucja, jaką jest Rada miejska, miała bez żadnego powodu popaść w rażącą sprzeczność, nie dotrzymując danego przyrzeczenia.

Z „Sokoła“. Po przerwie wakacyjnej rozpoczynają się ćwiczenia z dniem 1 września b. r. w następujących dniach i godzinach: w poniedziałki, środy i piątki od godz. 6—7 wieczorem ćwiczenia uczniów Towarzystwa, od godz. 7—8 ćwiczenia członków młodszych; we wtorki, czwartki i soboty od godz. 6—7 wieczorem ćwiczenia uczennic, od 7—8 ćwiczenia członków starszych. Wpisy przyjmuje kancelarja „Sokoła“ na pierwszem piętrze, codziennie między godz. 6—8 wieczorem.

Wielkości kurzego jaja w niekształtnych kryształach, spadł wczoraj około godz. wpół do czwartej po poł. grad w Krakowie. Zrobiło się ciemno tak, że numer nasz musieliśmy redagować przy świetle sztucznem. Powietrze lekko się oziębiło. Grad trwał przeszło minutę. Z okolic miasta donoszą nam o licznych szkodach, jakie niebywały grad zrządził.

Cennik jesienny zakładu ogrodniczego p. Freege — dziś do dziennika załączony — słusznie winien zwrócić na siebie uwagę interesowanych. Mieści on bowiem przy każdym gatunku tak kwiatów, jak jarzyn, i owoców treściwe objaśnienie, hodowli każdego z nich. Zakład p. Freege należący do pierwszorzędnych w swoim zawodzie, dostarcza najlepszego towaru ogrodniczego, a dając doświadczone wskazówki ogrodnicze, strzeże swoich nabywców od zawodów wynikających z nieświadomości obchodzenia się z roślinami zamieszczonemi w katalogu.

Nowy kurs dla urzędników kolejowych. Krajowa dyrekcja skarbu we Lwowie otwiera z dniem 1 września r. b. dwa sześciotygodniowe kursy celem dokładniejszego pouczenia i zaznajomienia urzędników podatkowych z wymiarem należytości prawnych. Kursy te odbędą się we Lwowie i Krakowie i na każdy z nich powołała dyrekcja skarbu po trzydziestu kandydatów.

Z armji. 30 pp. przeniesiony zostanie ze Lwowa do Tarnopola a 55 pp. z Tarnopola do Lwowa.

Mianowania. Minister oświaty nadał posady nauczycielskie w średnich zakładach naukowych: rzeczywistemu naucz. gimn. w Kołomyi Juljanowi Kobylańskiemu w oddziale ruskim tego zakładu prof. gimn. w Tarnowie Janowi Pelczarowi w gimn. św. Jacka w Krakowie, prof. gimn. w Jarosławiu Franciszkowi Voglowi w szkole realnej w Tarnopolu. Dalej zamianował rzeczywistymi nauczycielami szkół średnich suplentów: Andrzeja Aliśkiewicza z II. gimn. we Lwowie, dla gimn. w Brodach, Michała Konstantego Boguckiego z gimn. w Bochni dla gimn. w Tarnowie, dra Wiktora Hahna z gimn. Franciszka Józefa we Lwowie dla gimn. w Kołomyi i Andrzeja Procyka z IV. gimn. we Lwowie dla szkoły realnej w Tarnopolu. W końcu zamianował prow. nauczycielem suplenta Ludwika Młyneka, z Krakowa dla gimn. w Buczaczu.

Pogrzeb ś. p. Pawińskiego. Warszawa stwierdziła w sobotę ubiegłą, że umie złożyć hołd pracy w dziedzinie naukowej, że człowieka, który pracownikom na tem polu tak zaszczytnie przodował, ocenić i boleć nad jego stratą potrafi. Dowiódł tego wczorajszy pogrzeb zwłok ś. p. prof. Adolfa Pawińskiego. Już na godzinę przed wyruszeniem żałobnego orszaku przed kościołem św. Krzyża zgromadziły się tłumy nietylko kwiatu inteligencji, ale i tych, którzy może nawet dzieł zmarłego nie czytali, a tylko słyszeli o jego zasługach niespożytych. Trumnę od kościoła aż do grobu na barkach swoich ponieśli studenci Uniwersytetu. Karawan pokrył stos wieńców. W milczeniu żałobnem tłum ten dotarł aż do grobu, który otoczył zewsząd zwartem kołem. A kiedy duchowieństwo zaintonowało "Salve Regina", z niejednego oka łza spłynęła, z niejednych piersi stłumione westchnienie uleciało. A kiedy po kolei: Tadeusz Korzon, Wincenty Zakrzewski i Aleksander Rembowski głos zabrali, aby nad otwartą jeszcze mogiłą uprzytomnić żywot, prace i zasługi zmarłego, każdy oddech zaparł, by jednego słowa z mów historyków nie uronić, aby skupioną uwagą oddać cześć tak przedwcześnie zgasłemu.

Morderstwo. Z Limanowy donoszą, że we wsi Owieczki, własności p. R. Reklewskiego, czterej sprawcy zamordowali karbownika, wracającego wieczorem ze wsi Rogów. Naprzód jeden z morderców uderzeniem koła roztrzaskał mu czaszkę. Śmiertelne to uderzenie nie obaliło nieszczęśliwego; chyląc się ku ziemi, począł uciekać i wołać o pomoc. Ale trzech innych morderców przypadło i pałkami dobiło go, pastwiąc się jeszcze nad trupem. Przybyli na drugi dzień żandarmi z posterunku w Limanowej i Starym Sączu wyśledzili i uwięzili czterech morderców, a to dwóch parobków z sąsiedniej wsi Mokrej i dwóch w porozumienin z nimi będących sług dworskich i skutych powieźli do Limanowej, a następnie do Nowego Sącza. Komisja sądowa z Limanowej przeprowadziła wstępne śledztwo i sekcję zwłok zabitego.

Z Krosna piszą: W sobotę otrzymaliśmy tu telegraficzną wiadomość, że dotychczasowy nasz starosta p. Pawlikowski, przeniesiony został do Sanoka. Jakkolwiek wiemy, że było to życzeniem p. starosty, Sanok bowiem mający szkoły i należący do większych powiatów więcej mu odpowiadał, to jednak w obywatelstwie tutejszem wiadomość ta wywołała żal nie mały. P. starosta Pawlikowski umiał sobie zaskarbić serca wszystkich, to też rozstanie się z nim jest dla ogółu przykre. Towarzyszą mu szczere życzenia, ażeby w sanockiem znalazł tyle serdecznie życzliwych, ilu ich tu pozostawia zarówno jako człowiek, jak jako obywatel-urzędnik.

Z pod Przemyśla piszą: Nocą z 21 na 22 sierpnia popełniono we wsi Małkowicach ad Przemyśl nadzwyczaj bezczelną kradzież. Szajka złodziei, wyłamawszy okno, wdarła się do salonu miejscowego proboszcza, a uporawszy się z ważniejszemi przedmiotami, weszła do dwu przyległych pokoików, w których spało po troje osób i ze sprytem nie do uwierzenia pozabierała pieniądze, ubrania śpiących, zegarki etc. Ale nie dosyć na tem, spichlerz z nadzwyczajnie silnemi zamkami był rozbity i zrabowany, piwnica tozsamo, a okno spiżarni wyłamane; spustoszenie nie lada. Wrótce na doniesienie proboszcza pospieszyło z posterunku żandarmerji żurawickiej trzech żandarmów Franciszek Meder, Bazyli Dzierwa, Paweł Seremet. Żandarm Meder z właściwą sobie przytomnością i energją zbadawszy na miejscu dokładnie poszlaki złoczyńcy, udał się natychmiast z wyż wymienionymi żandarmami do pobliskiego lasku zwanego "Brzóżki". Rzeczy znaleziono wkrótce, złodziej jednak wymknął się, przyczem o mało co nie pozbawił życia jednego z żandarmów. Ale sprowadzeni ludzie obsaczyli lasek ze wszech stron i wkrótce złowiono jednego złoczyńcę a drugiego sprowadził żandarm ze wsi Orzechowiec. Pokazało się, że złoczyńców było więcej a istotnie podziwiać trzeba ich spryt i bezczelność, bo już o 10-tej godzinie w nocy dawali sobie sygnały z rewolwerów pod pozorem odbywających się manewrów, i o 3 nad ranem słyszano wystrzał niewiedzieć tylko, czy wydany był na wiwat, czy aby sobie zadrwić z nieszczęśliwego proboszcza.

Wybornie. W pewnem mieście kilku członków pewnego Towarzystwa wniosło do wydziału pisemne zażalenie na niegrzeczne zachowanie się gospodarza owego Kasyna. Wydział Towarzystwa w załatwieniu tej sprawy arcyniemiłej postanowił zakupić dla gospodarza książkę pod tytułem: *„Savoir vivre“* i pozostawić go do nowych wyborów na temże stanowisku. Autentyczne!

Morderstwo. W Tarnopolu kanalarz Nestor Bojczuk przy pomocy swego przyjaciela Andrucha Tkacza, zadusił swą kochankę Marję Dobrycką, a następnie wrzucił ją do studni. Morderców aresztowano.

Wypadek czy samobójstwo? W sobotniej *Kołomyjskiej Gazecie* czytamy: Dziś rano w Kołomyi wyciągnięto ze studni, stojącej na podwórzu domu, położonego przy ulicy Kolejowej, zwłoki starej kobiety, teściowej listonosza Kolmanna. Obdukcja wykazała, że śmierć nastąpiła w nocy wskutek utopienia.

Polski bank powstaje w Czerniowcach, jak donosi tamtejsza *Bukowiner Nachrichten*. Według tego pisma postanowiono na posiedzeniu tamtejszego związku politycznego „Koło Polskie“ przystąpić, w myśl projektu dra Strzelbickiego, do utworzenia banku handlowego.

W berlińskich kołach krąży pogłoska, iż car pragnie skorzystać z bytności swej w państwie niemieckiem, by się spotkać z księciem Bismarckiem. Niepewnem tylko byłoby — powiadają tamże — czy w programie podróży carskiej znajdzie się miejsce na to spotkanie i czy stan zdrowia ekskanclerza pozwoli mu na odbycie takiej podróży w najbliższych kilku tygodniach i na przejście „takiego wzruszenia“. Spotkanie mogłoby nastąpić podczas zamierzonych odwiedzin carstwa u księcia Henryka Pruskiego w dobrach Hammelmark. Wiadomo, że książę Henryk ma za żonę rodzoną siostrę carowej.

Nekrologja. W Łopatynie zmarł 27 b. m. Kubisztal, akademik, w 19 roku życia, młodzieniec, według zdania kolegów, rokujący piękne nadzieje.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* Pp. Edward Wolski i Walenty Sikorski, pierwszy artysta Teatru Rozmaitości, drugi Teatru Małego w Warszawie, w powrocie z pobytu w naszych kąpielach, bawią od wczoraj w Krakowie.

Repertoar teatru miejskiego. Dziś we wtorek dnia 1-go września br. „Korjolan“, tragedja w 5 aktach a 6 odsłonach W. Szekspira, tłom. Ehrenberga. We środę dnia 2 bm. teatr zamknięty. We czwartek dnia 3 bm. „Gwałtu co się dzieje!“, komedja w 3 aktach Aleks. hr. Fredry ojca — wznowiona. W piątek dnia 4 bm. „Radziwiłł w gościnie“, obrazek historyczny w 3 aktach J. I. Kraszewskiego — wznowiony. W sobotę dnia 5 bm. „Polowanie na zięciów“, komedja w 4 aktach z francuskiego — wznowiona. W niedzielę dnia 6 bm. „Szklana Góra“, baśń w 6 obrazach z podań ludu polskiego, przez Zygmunta Sarneckiego, illustrowana muzyką Seweryna Bersona.

HUMOR.

— Chcesz przyjąć miejsce dozorcy w mojej menażerji? A czy sobie poradzisz z karmieniem dzikich zwierząt?
— A jakże, przez trzy lata byłem kelnerem.

— Byliśmy kolegami szkolnymi, doktorze; ale nie wiem, czy pan mnie sobie przypomina?
— Na to musiałbym wpierw wiedzieć, czego pan chce.

— Czy mógłbym z tobą słówko na osobności pomówić?
— Czy słówko to aby nie znaczy — pieniądze.

— Dlaczegoś wczoraj żonę wybił? Wszakże odziedziczyła spadek?
— Z zasady. Nie pozwolę jej mi imponować.

„Przyjaźń".

Około 500 przyjaciół zebrało się w niedzieję w sali Rady miejskiej, magistratu Krakowa na poufne zgromadzenie. Prócz członków z 7 „Przyjaźni", obecni byli także włościanie z Krzęcina z ks. Łukasikiem na czele, oraz delegaci z Nowego Sącza z ks. Łopuchą. Posiedzenie zagaił młody przyjaciel Laskowski; witając nader mile licznie zebranych przyjaciół i włościan, którzy się pierwszy raz na takiem wiecu znaleźli. Następnie ukonstytuował się komitet zgromadzenia, do którego powołano na przewodniczącego przyjaciela Zaczyńskiego, na 1 zastępcę przyj. Gaja z Grzegórzek, na 2 przyj. Nowaka, pierwszym sekretarzem ks. Żeliwskiego, drugim przyj. Sitkę. Przewodniczący podziękowawszy za wybór, udzielił głosu przyj. Strogskiemu, delegatowi z Nowego Sącza. Ten witając imieniem swego grodu okrzykiem: „Niech żyją bracia tutejsi!" mówił dalej: „Gród nasz osaczony zmorą, która się zowie socjalizmem, która nam wydziera wiarę Od czasu założenia „Przyjaźni", Nowy Sącz zawrzał nowem życiem. Pierwszy wybrany przewodnikiem, czyniłem wszelkie starania, aby ich pozyskać, do tej chwili pomyślnemi rezultatami pochwalić się nie możemy. Spodziewamy się jednak, że wy nam przyjdziecie z pomocą".

„Zadaniem naszem, mówił delegat N. Sącza, nie jest jątrzyć naszych nieprzyjaciół, ale jednać ich po katolicku". Przemówienie swoje dokończył: „Niech Bóg da szczęście wam!". Z porządku dziennego przyjaciel Feldman, mówił o stosunku socjalistów do włościan, a mówił tak: „Niedawne czasy, 20 lub 30 lat temu, lud wiejski o sobie nie myślał, rzadko kto po chałupach czytał, a jeśli czytał, to wyłącznie jakąś powiastkę lub pobożną książkę. Tak było więc było. Nałożono podatki, więc trzeba je było płacić, bo inaczej egzekucja przyszła i co się dało, zabrała. Przyszły wybory, więc się głosowało za tym, za którym wójt, pan, urzędnik z miasta powiedzieli, żeby głosować. Dziś inaczej. Inaczej w zachodniej Galicji, a poczęści inaczej i we wschodniej, ruskiej. Lud czyta różne gazetki, pisemka się rozchodzą. Ludzie po wsiach między sobą się schodzą, radzą, sami sobie z góry mówią: Musimy tego lub tamtego wybrać na posła do Lwowa, do Wiednia, bo on nas najlepiej zna, dobrze nam życzy i potrafi najlepiej naszych interesów bronić.

Tak, nikt już temu nie może dziś zaprzeczyć. Lud z dnia na dzień staje się coraz większą potęgą i od niego coraz więcej spraw w kraju zależy i jeszcze więcej będzie zależeć. Może się to komu nie podobać — ale na to trudna rada, — głową muru nie przebijesz. Zresztą, czemu się ma nie podobać? czy to chłop na wsi, nie brat, nie Polak? nie katolik? Czy on nie taki dobry obywatel, jak każdy inny; czy podatku nie płaci, do wojska nie idzie? Po co zresztą było tyle szkół stawiać, aby przez czytanie, przez wspólne radzenie sposobić wieśniaka do tego, żeby wykonywał w całej pełni swoje prawa i obowiązki i nie ustępował innym współobywatelom, mieszkającym po dworach, czy po dworkach, czy po miastach.

Nie w tem bieda, że ludzie po wsiach czytają i chcą mieć swój wpływ i w sejmie i rejchsracie i w radzie powiatowej. W tem bieda, że najwięksi wrogowie wiejskiego ludu chcieliby tę budzącą się potęgę ludową dla siebie wyzyskać. Kto ci wrogowie? To przeróżnego rodzaju miejscy socjaliści z krzywemi i niekrzywemi nosami. To ludzie co się Boga dawno wyparli, ojczyzny się wyparli, miejskim robotnikom ostatni grosz wyciskają i chcieliby chłopski grosz przerzucić do swojej kieszeni. Znamy my ich, wiemy co po miastach robią. W miastach ludzie oczy zaczynają otwierać; więc dalej na wieś! Korzystają z tego, że lud wiejski zaczął się dopiero oświecać, sam sobie w wielu sprawach nie może wyrobić zdania, w półzmroku najłatwiej oszukiwać.

Dawniej mówili nasi socjalistyczni żydkowie: „Nie pora po chałupach z naszemi naukami chodzić, bo nasz chłop chwyci za kij a baba za miotłę i będzie ból i wstyd". Dziś wydaje im się, że im już różni nieprawdziwi przyjaciele ludu, różne nieszczęśliwe pisemka i różni agitatorowie dostatecznie drogę przygotowali. Nie tak dawno powiedzieli socjaliści na jednem ze swych zebrań: „Musimy iść na wsie i tam agitować, bo tam my sami bez chłopów nic nie poradzimy". Prawda, że nie poradzą, ale niech też uważają, aby sobie chłopi z nimi nie poradzili. A pewnie sobie poradzą i dadzą im do zrozumienia delikatnie, ale wyraźnie, aby poszli zkąd przyszli, jak tylko się przekonają, z jakim to interesem i w jakich zamiarach ci różni wymokli i wyelegantowani panicze z obkrojonemi pejsami zachodzą do ich chałup. Całują się z chłopami, ale i Judasz Pana Jezusa pocałował. Słodkie mają słówka na ustach, ale i Judasz powitał Pana Jezusa bardzo słodko: „Witaj Mistrzu!" Czego chcą, czego się lud po wsiach może od socjalistów spodziewać? Mówią, socjaliści zgrabni ludzie. Widać nie bardzo zgrabni, a przynajmniej musiało im z dopuszczenia Bożego w głowach pomięszać. Inaczej nie podobna sobie wytłómaczyć, jak mogli na swych wiecach i w swych pismach wystąpić z taką szaloną nienawiścią do całego rolniczego stanu, jak mogli powiedzieć: „żeby dobrze na świecie było, trzeba naprzód chłopa zniszczyć". To niby tak, jakby wilk mówił do owieczki: „żeby ci było dobrze, moja kochana owieczko, to ja cię naprzód muszę zjeść". Wprawdzie raz we Frankfurcie wystąpili z zasadą: „Trzeba i chłopów wziąć w obronę" — ale zaraz potem, w roku przeszłym, powstał szalony krzyk przeciw tej zasadzie. Ostatecznie wrocławski kongres oświadczył: „Nie możemy się zgodzić na żaden program, któryby przyobiecywał chłopom polepszenie dzisiejszego ich położenia, bo tem samem występowalibyśmy w obronie własności prywatnej — a my własności prywatnej nie uznajemy i jesteśmy najzaciętszemi jej wrogami". Bardzo też jasno na tym samym kongresie przemówił niejaki Schuppel: „Musimy do siebie ściągać biednych chłopów, ale musimy im też wytłómaczyć, że jeśli chcą kroczyć pod naszą chorągwią, to niech nie marzą o tem, aby sami dla siebie mieli co posiadać. Dopiero jak się wszystkiego pozbędą, będzie z nimi można gadać". Inny socjalista, dr Ernst, tak pisze: „Na nic się nie przyda śpiewać chłopom najpiękniejsze socjalistyczne piosenki — on za nami nie pójdzie. Zupełnie niewłaściwem jest okazywać chłopom litość, współczucie, mogą się tem bawić jedynie ludzie nieobeznani z istniejącemi stosunkami. Nie łudźmy się, to najbardziej nieubłagani nasi wrogowie. I najuboższy wieśniak jest fanatycznym wielbicielem własności, a zatem nie ma nic wspólnego z naszemi ideałami i celami". A czy co innego mówią nasi socjaliści? Przedewszystkiem nie mogą nic innego mówić, bo zawsze i wszędzie powtarzają pacierz za panią matką, za niemieckimi żydkami. Powie żydek berliński: *a*, to w Krakowie mówi Daszyński *a*, we Lwowie mówi Kozakiewicz *a*. Powie żydek wiedeński: oj! wy niemądrale — nie *a* ale *b*! Woła Daszyński *b*, krzyczy Kozakiewicz *b*. A tak samo jak w Niemczech, tak oni tu co innego mówią głośno, co innego po cichu między swoimi. Głośno wołają: „Pracowałeś dawniej chłopie na szlachcica", a po cichu w myśli sobie dodają: „A teraz głupi chłopie wszędzie i na roli i w domu i przy wyborach na nas będziesz pracował".

Dość przejrzeć parę numerów *Prawdy* lub *Związku chłopskiego*, dość pogadać z kilku gospodarzami, parobkami, czasem i dziewkami — bo gdzie niegdzie dziś i dziewki polityczki, aby się przekonać co myślą o socjalistycznych żydach, „Niechno oni tu przyjdą, już my ich nauczymy!"

Nie łudźcie się, nie okłamujcie siebie i innych panowie z Kazimierza i z Zarwanicy. Wy chcielibyście, aby każdy, czy nic nie robi jak wy, czy cały dzień w pocie czoła się męczy, do tej samej zasiadał miski i zjadał akurat taką samą liczbę łyżek. A chłop mówi i każdy rozumny mówi: „Kto nie pracuje, niechaj nie je! Czegoś nie zarobił tego nie bierz! Co nie twoje, od tego wara!"

Wy nie macie serca ani dla swojej wsi, ani dla swego miasta, ani dla swej Ojczyzny. Chłop i każdy człowiek szlachetny, kraj kocha, do ziemi przywiązany, bo tę ziemię własnym potem i krwią użyźnił. Wy kościoła się zapieracie, religię wyrzucacie precz z prawodawstwa, z państwa, z całego społeczeństwa; Boga nie chcecie znać! Chłop i każdy prawdziwy Polak jest katolikiem szczerym, Kościoła słucha, Bogu cześć oddaje, wie, że bez pomocy Bożej, wszystko na nic. — Inne cele, inne drogi — jak inne drogi do piekła, a inne do nieba!

Nie, nie łudźcie się — może kilku głupszych lub szukających w tem zbrodniczego zysku zwiedziecie; ludu nie zwiedziecie. A i my też wszyscy „Przyjaciele" ilu nas jest i gdzie tylko jesteśmy i będziemy; wszyscy stojący pod sztandarem, na którym wypisano: „Bóg i Ojczyzna" — o to już wszelkiemi siłami będziemy się starać, aby tych obałamuconych było jak najmniej. Wszak prawda bracia przyjaciele? Niech żyje katolicka, polska sprawa robotnicza! Niech żyje rodzona jej siostra, katolicka polska sprawa ludowa"!

Okrzyk ten powtórzono z zapałem a zarazem przyjęto następującą rezolucję:

1) Robotnicy katoliccy, zebrani na walnem zgromadzeniu „Przyjaźni" stawiają zasadę: Żaden włościanin kochający Boga, Ojczyznę i dbający o dobro swego stanu łączyć się nie może z socjalistami, jako wrogami Boga, Ojczyzny i włościańskiego stanu.

2) Robotnicy katoliccy oświadczają, że zawsze nie tylko w sprawach prywatnych, ale przedewszystkiem w każdej pracy publicznej iść pragną solidarnie z prawdziwie katolickimi włościanami. W szczególności zaznaczają konieczność tej solidarności w zbliżających się wyborach do Rady państwa.

(Dok. nast.).

Z bieżącej chwili.

W sobotę, jak nam już doniósł telegram, odbyła się w Burgu pod przewodnictwem Cesarza, rada ministrów, przy udziale ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego, ministra wojny Krieghammera, ministra wspólnych finansów Kallay'a, ministrów Badeniego, Banffego, tudzież ministrów skarbu i obrony krajowej obu połów monarchji. Według półurzędowego komunikatu zajmować się miała rada ministrów „sprawami dotyczącemi obu połów monarchji". *Neue-Freie-Presse* pisze w tej sprawie: „Rada ministrów nie zajmowała się — jak nas zapewniają — sprawami ugody z Węgrami, choć tak powszechnie przypuszczano. W obradach brali udział także obaj ministrowie obrony krajowej, a to jest może wskazówką, że ich przedmiotem były raczej sprawy polityki zewnętrznej. Ponieważ nadeszłe tu z Konstantynopola wiadomości podają, że istnieje obawa, iż tamtejsze rozruchy mogą się powtórzyć i zagrażać bezpieczeństwu obcych poddanych, i ponieważ także ambasadorowie otrzymali od tamtejszych europejskich kolonij prośby o opiekę, nasuwa się przypuszczenie, że przedmiot obrad rady koronnej jest w związku z wypadkami w Konstantynopolu a może i z konferencją, jaką odbył w piątek hr. Gołuchowski z księciem Łobanowem. Godną uwagi jest okoliczność, że węgierscy ministrowie: bar. Banffy, Lukacs i baron Fajerwary przez niedzielę tu pozostają i dopiero w poniedziałek powracają do Pesztu".

Zaraz po odbytej radzie korony, odbyło się w prezydjum rady ministrów posiedzenie rady, w którem wzięli udział wszyscy ministrowie. Posiedzenie zakończyło się około siódmej wieczorem.

W Konstantynopolu zapanował względny spokój; po dwudniowych mordach powstają już tylko gdzieniegdzie drobniejsze utarczki i strzelania. Dzienniki niemieckie przepełnione są opisami położenia w mieście przez naocznych świadków, wszędzie zgodnie stwierdzają okropny odwet Turków i zupełny z początku brak interwencyi władz i siły zbrojnej. Ginie się w straszliwych szczegółach barwnych plamami krwi, widokiem zmasakrowanych trupów, hukiem wybuchu bomb i strzałów ręcznej broni, czynami szalonej wściekłości zaczepionej, liczebnie nierównie silniejszej a przez władze przynajmniej milcząco popieranej ludności tureckiej. Coraz jaśniej też występuje pogląd na przyczyny ruchu Nie ulega wątpliwości, iż rozpaczliwy, bo bez nadziei powodzenia wszczęty ruch Armeńczyków był przygotowany z góry (i wiadomy policji), że „powstanie" było zorganizowane. Grały tu wielką rolę zewnętrzne agitacje, wpłynął prawdopodobnie podniecająco przykład Kreteńczyków, dolało oliwy do ognia wygnanie popularnego między Armenią patryarchy Izmirliana, ale głównym, podstawowym i nieusuniętym powodem jest grunt, na który tamte podmuchy padły: niemożliwe do zniesienia położenie Armeńczyków w tureckiem państwie. Musi ono być okropne, skoro słabszej i spokojnej z natury ludności nie powstrzymały poczynione już krwawe doświadczenia, i skoro ostatnie wypadki — jak podają depesze — nie uciszyły jej także. Donoszą mianowicie, że komitet armeński wysłał w niedzielę do Porty i ambasadorów mocarstw oświadczenie, według którego Armeńczycy mają zamiar wszelkiemi siłami rozpocząć na nowo akcję, jeśli mordowaniu niewinnych nie będzie natychmiast kres położony. Równocześnie ogłasza jeden z zofijskich dzienników proklamację tegoż komitetu, w której czytamy, że Armeńczycy póty będą walczyć do ostatka, póki nie wywalczą swoich żądań. Między temi żądaniami, jak skądinąd wiadomo, głównym jest postulat przywrócenia cofniętej konstytucji z roku 1864 i usunięcie znienawidzonego patrjarchy Barthoghemiosa. Co z tem myśli uczynić Porta? Na pierwszą wiadomość o gwałtach wysłało do niej gremjum ambasadorów w silnych podobno słowach ułożoną notę, żądającą zaprowadzenia spokoju i wymiaru sprawiedliwości, stwierdzając winę policji. Nota zwraca uwagę władzy tureckiej na bardzo poważne w skutkach następstwa dalszego trwania rozruchów. Zakończenie jej miało zawierać groźbę wylądowania w Stambule załóg europejskich okrętów. Turecki minister spraw zagranicznych udzielił natychmiast zapewnień; powiadają, że ostatnia groźba miała silnie poruszyć W. Portę. Wydano proklamację, nakazującą każdemu wracać do zajęć i zabraniającą gwałtów. *Voss. Ztg* donosi nawet o aresztowaniu wielu Turków, nieposłusznych temu zakazowi. Byłyby to środki doraźne; ale nie możemy wierzyć w ich stałą skuteczność, ani w ich nawet stałe przeprowadzenie. Położenie jest ciągle poważne, a rząd turecki ustawicznie przyrzeka i daje papierowe dowody dobrej woli, której nie objawia wcale czynem. Konieczną byłaby interwencja mocarstw, jak miała ona miejsce na Krecie. W tej mierze nie przy-

nosi jednak pociechy niedzielny artykuł *Fremdenblattu*. Poświęca on stosunkowo za wiele miejsca wykazaniu głównej winy Armeńczyków, choć i o zachowaniu się Turcji powiada, że „było ono takiem, jakiem je z pewnością chcieli mieć Armeńczycy“. Zauważa dalej, że mocarstwa udzielały Turcji obficie rad i upomnień, ale „nie mogą one stosować swego postępowania do rewolwerowej polityki armeńskiego komitetu“. Bezpieczeństwo obcych poddanych w Konstantynopolu jest zapewnione; jeśli przywódcy armeńscy prowadzą swoich rodaków do zguby, to los tych ostatnich wszędzie obudzi litość, ale obowiązkiem mężów stanu jest przedewszystkiem piecza o dobro swoich własnych ludów, które pragną pokoju. „Gabinety europejskie, kończy *Fremdenblatt*, trwając jednomyślnie przy tej zasadzie, wypełniają tylko swoje zadanie. Turcja sama poniesie fatalne skutki swojej polityki, która widząc, że ściany domu są bezpieczne, nie dba o spokój między nimi. Z pokojowego usposobienia mocarstw wynika dla Turcji bardzo pomyślne położenie, ale dobre skutki zależą od wypełnienia przez nią, co do niej należy“. — A więc mocarstwa stałyby jednomyślnie za niepopieraniem „rewolwerowej polityki Armeńczyków!“

OSTATNIA POCZTA.

= Z Aten donoszą: Według wiadomości z Kandyi, banda złożona z 200 Mahometan, zniszczyła posiadłości austrjackiego poddanego, dra Sakrifidesa i angielskiego wicekonsula. Z Kanei wyruszył na miejsce wypadku bataljon piechoty. — Pomiędzy jeneralnym gubernatorem a komendantem wojska powstały znowu nieporozumienia. Komendant wojskowy twierdzi, że działa według bezpośrednich instrukcyj, otrzymanych z Yldiz-Kiosku.

Wiedeń 31 września (w południe). *Montagsrevue* donosi: Bank austro-węgierski oświadcza kategorycznie, że raczej ogłosi likwidację, niżby miał zmienić swoje stanowisko. Minister Biliński ma także silnie stać przy swojem żądaniu i jest zdecydowany natychmiast poczynić wstępne kroki do założenia nowej instytucji kredytowej, jeśli bank nadeśle odmowną odpowiedź.

Wiedeń 31 sierpnia (w południe). Podczas wczorajszego wymarszu oddziału obrony krajowej na manewry, w chwili, gdy oddział przechodził przez most Franciszka, wystąpił nagle jeden z rezerwistów i usiłował się rzucić do Dunaju. Przeszkodzono mu jednak jeszcze w porę. Powodem samobójczej myśli miała być niechęć do służby wojskowej.

Wiedeń 31 sierpnia (w południe). Wyrobnik tutejszy, Kobl, usiłował w sobotę popołudniu zamordować swoją żonę przez poderżnięcie jej gardła brzytwą z powodu, iż go dla jego opilstwa opuściła. Spełnieniu zbrodni przeszkodzili przechodnie. Kohl, natychmiast aresztowany twierdził, iż chciał tylko żonę przestraszyć.

Wiedeń 31 sierpnia (w południe). Sobotnia rada ministrów zajmowała się zaburzeniami w Konstantynopolu.

Budapeszt 31 sierpnia (w południe). W Kronsztadzie dokonano zamachu na pomnik postawiony z okazji tysiąclecia. Aresztowano dwu Rumunów.

Konstantynopol 31 sierpnia (w południe). Banda Mahometan nadpłynęła na miejscowym okręcie do wysp książęcych; tłum ludności złożony przeważnie z Greków stawił jednak skuteczny opór jej wylądowaniu. Uważają to w mieście za dowód prawdziwości opinji, że gdyby cudzoziemcy w mieście utworzyli organizację, z łatwością zdołaliby odeprzeć napady mahometańskiego tłumu.

Konstantynopol 31 sierpnia (w południe). Wczoraj o 6 wieczorem wybuchła w Galacie znowu panika. Powód był ten, że w pobliżu banku ottomańskiego Turcy ostrzeliwali dom, z którego padł jeden strzał.

Konstantynopol 31 sierpnia (w południe). Do Kanei wysłano dalszy bataljon wojska. Motłoch turecki przybiera coraz groźniejszą postawę.

Konstantynopol 31 sierpnia (w południe). Wskutek ostatnich wypadków ma zajść zmiana w ministerstwie wojny. Jako następca obecnego ministra wojny, wymieniany jest były wojskowy komendant na Krecie Abdullah-basza.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Opawa 1 września (rano). Wskutek burzy w dolinie nadodrzańskiej stan wody w Odrze wynosił wczoraj zrana 310 centymetrów. Most św. Jana jest silnie uszkodzony. Roboty ochronne, zbudowane kosztem 4.000 złr. zostały zniszczone. Droga powiatowa na przestrzeni 200 metrów została zerwana. Domy w Lautsch i Neudörfl znajdują się na metr pod wodą. Komunikacja z Lautsch jest przerwana. Deszcz padał przez cały dzień wczorajszy.

Praga 1 września (rano). Partja niezależnych czeskich socjalistów i teoretycznych anarchistów postanowiła przy wyborach z piątej kurji postawić kandydaturę głośnego w swoim czasie Józefa Krisza, który obecnie w zakładzie karnym w Pankrac odsiaduje karę dziesięcioletniego więzienia za współudział w zamordowaniu Józefa Mrvy.

Praga 1 września (rano). Jak donosi wychodzący w Schlan dziennik *Swetlo* w Kładnie odbyło się zgromadzenie delegatów towarzystw robotniczych, na którem postanowiono, aby we wszystkich kopalniach Austrji z końcem września rozpoczął się powszechny strejk.

Wiedeń 1 września (rano). Na giełdzie wskutek haussy utrzymującej się ciągle nagła śmierć ks. Łobanowa nie sprawiła widocznego wrażenia. Jedynie międzynarodowe papiery opadły przemijająco. Z Berlina donoszą, że wiadomość, jakoby Szuwałow miał być następcą Łobanowa, uspokoiła giełdę odrazu.

Paryż 1 września (rano). Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o zgonie księcia Łobanowa, prezydent Rzeczypospolitej Feliks Faure wysłał do cara depeszę wyrażającą najgłębsze współczucie.

Paryż 1 września (rano). W pogrzebie Łobanowa wezmą udział imieniem Francji minister Hanotaux i jenerał Boisdeffre. Nominacja Kapnista ministrem spraw zagranicznych sprawiłaby tu niezmiernie korzystne wrażenie, ponieważ Kapnist uchodzi za zagorzałego przyjaciela Francuzów.

Konstantynopol 1 września (rano). Sułtan nadał austrjackiemu komendantowi 15-tego korpusu armji w Serajewie, baronowi Appelowi, wielką wstęgę orderu Osmanie, swemu szefowi sztabu jeneralnego pułkownikowi Winzorowi order Medżidje drugiej klasy komendantowi brygady zaś w Plevlje jenerał-majorowi Deszowiczowi wielką wstęgę orderu Medżidje.

Cesarz w Galicji.

Wiedeń 31 sierpnia (w południe). Cesarz wyjechał stąd wczoraj na manewry do Gródka.

Z Gródka donoszą: Wczoraj o godzinie 8 ej rano na przystrojonym dworcu kolei żelaznej, obok licznej publiczności stawili się: starosta gródecki p. Roman Mniszek Tchórznicki, starosta z Rudek p. Albin Świtalski, prezes rady pow. w Gródku bar. Adolf Brunicki, prezes rady pow. w Rudkach hr. Andrzej Fredro, wiceprezes bar. Ludwik Brückner, naczelnik sądu pow. w Gródku radca Leon Kulczycki, burmistrz Gródka Andrzej Lippus, zarządca poczt. Wład. Kiernig, proboszczowie łac. i grec. ks. Andrzej Zieliński i ks. Michał Kulmatycki, wreszcie rabin i przedstawiciele izraelickiej gminy wyznania w Gródku. Pociągiem z Przemyśla nadjechał później komenderujący korpusu jenerał broni Galgotzy; prócz niego z wojskowych oczekiwał przybycia Cesarza komendant stacji wojskowej w Gródku major Tylkowski. O godzinie $^3/_4$10 pociąg błyskawiczny wyjątkowo zatrzymał się na stacji w Gródku, a pociągiem tym przybyli: Namiestnik książę Eustachy Sanguszko w towarzystwie szefa biura prezydjalnego radcy Nam. Gustawa Mauthnera i Marszałek kraj. hr. Stanisław Badeni. Prócz tego ustawili się na peronie członkowie Rady pow., jak Włodzimierz Niezabitowski, dr H. Kolischer, Karol Wiszniewski, dr Grzegorz Ziembicki, Konstanty bar. Brunicki i w. i., oraz członkowie Rady gminnej. Przed dworcem stanęło w półkolu 70 wójtów wszystkich gmin powiatu gródeckiego z urzędowemi odznakami. W alei kolejowej ustawiły się z jednej strony bractwa kościelne obrz. łac., z drugiej zaś greckiego z chorągwiami. W miejscu, gdzie droga wije się nad stawem, brzeg jej naprzeciw stawu zajęły długie szeregi dziatwy szkolnej pod przewodnictwem nauczycieli, na stawie zaś flotylla kilkudziesięciu łodzi, ozdobionych flagami, tworzyła niezwykle piękny i malowniczy obraz.

Naprzeciw pociągu dworskiego wyjechał do Rzeszowa dyrektor kolei radca dworu p. Alfred Deyma i przybył w nim do Gródka. Pociąg ten od Rzeszowa prowadził starszy inspektor kolejowy p. Edmund Bartmański.

Gdy pociąg dworski stanął i Cesarz się ukazał, wzniesiono trzykrotne: „Niech żyje!“ Naprzód powitał Cesarza Namiestnik, któremu Cesarz kilkakrotnie uścisnął dłoń. Namiestnik w dłuższej rozmowie podniósł między innemi, że miał wiele trudności z tem, aby tylko tak szczupłe grono osób tu się zebrało, gdyż wszyscy pragnęli witać monarchę. Ponieważ jednak taki był rozkaz, więc się musiał do niego zastosować. Cesarz przyjął te słowa bardzo łaskawie z widocznem zadowoleniem. Potem przedstawili się wojskowi dygnitarze, mianowicie Galgoczy i jego adjutant, dalej szef sztabu jeneralnego przemyskiego korpusu, dalej major Tylkowski i pułkownik żandarmerji Uhle.

Z kolei powitał cesarza Marszałek krajowy, któremu cesarz uścisnął dłoń. Marszałek powitał cesarza w kilku słowach imieniem kraju, wyrażając radość, że znowu monarchę w kraju naszym możemy widzieć.

Cesarz podziękował i dodał głośno, że tym razem, tak jak zawsze, cieszy się, że może znowu być w tym kraju, **w którym czuję się zawsze tak szczęśliwym**. Ja — rzekł monarcha — znam tu teraz już wszystko dobrze, jak gdybym w tym kraju mieszkał, znam każdą miejscowość i każdy kątek.

Następnie przyjął cesarz przedstawienia zebranych urzędników, Rad powiatowych grodeckiej i rudeckiej, Rady gminnej Gródka, rozmawiał z kilku osobami, jak z Brunickim, Grzegorzem Ziembickim i baronową Brunicką. Radcy Mauthnerowi powiedział, że go pamięta z czasów Namiestnikowska Kazimierza Badeniego.

Żegnany entuzjastycznemi okrzykami, odjechał Cesarz do Komarna. Przyjęcie trwało 20 minut.

Śmierć Łobanowa.

Kijów 31 sierpnia (w południe). **Minister spraw zagranicznych, książę Łobanow-Rostowskij zmarł nagle w podróży z Wiednia do Kijowa.** (Zmarły ks. Alexy Łobanow-Rostowskij urodził się w r. 1825, liczył więc 71 lat. W r. 1878 został mianowany posłem w Konstantynopolu, w r. 1879 przeniesiony do Londynu, a w r. 1882 do Wiednia. Na ostatnio zajmowanem stanowisku pracował bardzo niedługo. Śmierć jego nabiera wielkiej wagi ogólnej wobec niepokojącego ciągle położenia na Wschodzie. *Przyp.Red.*)

Kijów 31 sierpnia (w południe). Łobanow zmarł nagle na zwapnienie aorty. Oddawna cierpiał on na ściśnienie serca i duszność. Już podczas odwiedzin u hr. Eulenburga w Wiedniu zrobiło mu się niedobrze i był bliskim omdlenia.

Wiedeń 31 sierpnia (w południe). Śmierć Łobanowa uważają tu za cios dla przyjaznej Austrji polityki Rosji.

Petersburg 31 sierpnia (w południe). Za prawdopodobnych zastępców Łobanowa uważani są **Mohrenheim** lub **Kapnist**.

Kijów 1 września (rano). W niedzielę około godziny czwartej popołudniu car powołał księcia Łobanowa Rostowskiego do tej części carskiego wagonu, w którym urządzona była pracownia cara. Podczas, gdy Łobanow siedząc, rozmawiał z carem, zrobiło mu się nagle niedobrze, zupełnie tak samo, jak w Wiedniu podczas wizyty u hr. Eulenburga. Car przerwał rozmowę i polecił księciu, aby natychmiast udał się wypocząć do swego wagonu. Równocześnie rozkazał car znajdującemu się w pociągu lekarzowi przybocznemu Hirschowi, aby nie opuszczał księcia. Hirsch używał wszelkich środków, jakiemi medycyna rozporządza, aby Łobanowi dopomódz. W ostatnich godzinach atoli powtarzały się coraz częściej i ze zdwojoną gwałtownością ataki, aż nakoniec około godziny 8-mej wieczorem, kiedy pociąg był około stacji Szepetówki, w pobliżu Koziatyna książę Łobanow skonał w ramionach dra Hirscha i swego kamerdynera. W pociągu carskim powstało straszne zamięszanie. Car natychmiast zawiadomiony o śmierci Łobanowa, pospieszył do wagonu, w którym zmarł Łobanow i rzewnie się rozpłakał nad zwłokami swego ministra. Na carowej, którą również zawiadomiono o tragicznym wypadku, zgon Łobanowa nie mniej silne wywarł wrażenie. Pierwotnie chciano zatrzymać pociąg na najbliższej stacji przez czas dłuższy, aby zwłoki wynieść z wagonu. Car jednak rozkazał, aby zwłoki Łobanowa jechały w pociągu carskim aż do Kijowa.

Wiedeń 1 września (rano). Wszystkie dzienniki pomieszczają artykuły z powodu śmierci Łobanowa z wyrazami najsilniejszego współczucia. Dzienniki sławią w zmarłym wypróbowanego dyplomatę, miłującego niewątpliwie sprawę pokoju. Dzienniki wyrażają wszakże nadzieję, że ze śmiercią Łobanowa nie nastąpi najmniejsza zmiana w polityce rosyjskiej.

Frankfurt 1 września (rano). *Frankfurter Ztg.* donosi, że książe Łobanow podczas pobytu w Wiedniu, podczas konferencji z hr. Gołuchowskim, usiłował znaleźć sposób pojednania księcia Ferdynanda bułgarskiego z wiedeńskim dworem. Ponieważ w kołach politycznych przypuszczano, iż usiłowania Łobanowa pomyślnym uwieńczone były skutkiem, oczekiwano przeto, że książe Ferdynand w najbliższym czasie złoży wizytę w Wiedniu a bezpośrednio potem otrzyma zaproszenie na uroczystości otwarcia Żelaznej Bramy.

Berlin 1 września (rano). Pytanie, kto po Łobanowie obejmie sprawy zagraniczne w Rosji, żywo interesuje tutejsze koła polityczne. Wymieniają rozmaite nazwiska: Szuwałowa, Nelidowa, Kapnista, Szyszkina. Nominacja Kapnista, o którym Łobanow miał powiedzieć, że jest najlepiej wtajemniczony w jego intencje, wydaje się najprawdopodobniejsza. Wszystko to są jednak dowolne kombinacje, podobnie zresztą jak i popierana przez francuskie sfery polityczna kandydatura barona Mohrenheima.

NADESŁANE.

Ważne dla emerytów i wdów. 1972

Do nabycia w każdej księgarni

Ustawa pensyjna

z dn. 14 maja 1896

dotycząca c. k. urzędników państwowych, wdów i sierot z objaśnieniami **Dra St. Grabscheida,** c. k. inspektora.

Cena 25 ct., z przesyłką 28 ct.

Kto nadeśle należytość markami w liście, otrzyma odwrotnie od **Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.**

Starsza osoba

wdowa, siostra profesora szkół średnich **obowiązuje się przyjąć kilku uczniów,** zapewniając troskliwość i opiekę rodzicielską. Bliższa wiadomość w Dyrekcji szkoły im. św. Barbary w Krakowie. 2180 1 1

Kubaczka & Lang

KSIĘGARNIA
w Białej przy Bielsku

polecają:

- **X. L. Fleischer. Narodowość** (ze stanowiska kościoła katol.) 1 złr. 2164 2 4
- **Rolfus i Braendle, Nauka wiary kościoła katol.,** 1 wielki tom, ozdobiony licznemi rycinami, brosz. 7 złr. 80 ct., opr. w pół skórek 11 złr.
- **Bitschnau O., Żywoty świętych Pańskich,** 1 wielki tom z licznemi rycinami, brosz. 7 złr. 50 ct., opr. w pół skórek 10 złr. 70 ct.
- **Rohner, Żywot N. P. Marji i św. Józefa,** 1 wielki tom z licznemi rycinami, brosz. 6 złr., opr. 8 złr. 40 ct.
- **Kochem i Bresinger, Żywot P. Jezusa,** 1 wielki tom z licznemi rycinami, brosz. 4 złr. 80 ct., opr. 7 złr. 30 ct.
- **X. Stagraczyński, Historja biblijna** dla rodzin chrześcijańskich, tom I. Stary Testament z licznemi rycinami, brosz. 4 złr. 20 ct., opr. 6 złr.

Powyższe dzieła dają się także na spłatę ratami miesięcznemi.

Mam zaszczyt zawiadomić Wielmożne Panie, iż

Magazyn

pod firmą

„FLORA“

Kraków, ul. Karmelicka 15

wykonuje

SUKNIE I OKRYCIA DAMSKIE

oraz ubrania dziecinne,

jako też **udzielam lekcji kroju** według najnowszej metody francuskiej **i nauki szycia.** Panienki zamiejscowe znajdą umieszczenie. 2019 6 3

Żyto szwedzkie śnieżne

najwytrwalsze ze wszystkich znanych gatunków, sprzedaje

Zarząd Dóbr Staszkówka

p. Ciężkowice,

po cenie 10 Zław. za 100 Kg. z workiem **opłatnie** do każdej stacji. 2157 2 4

Do sprzedania

Realność Nr. 145 Krowodrza murowana, oraz **realność Nr. 101 ulica Dietlowska.**

Bliższą wiadomość udzieli Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego Rękodzielników i Przemysłowców, ulica św. Krzyża Nr. 7, pomiędzy godz. 9 a 12 w południe. 2002 12 0

PARCELA

1080 sążni

w całości lub podzielnie odpowiednio do potrzeby, jest **w Zakrzówku** przy Błoniach **do sprzedania lub do wydzierżawienia** po 4 złr. wa. za sąg. 2129 3 10

Wiadomość u p. **Ant. Zaremby,** Kraków, przy ul. Florjańskiej L. 1.

Potrzebny uczeń

do zawodu tapicerskiego, lat najmniej 14-cie, z ukończoną co najmniej 4 kl. normalną. — **A. Wilczkiewicz,** Kraków Karmelicka Nr. 21 2136 3 4

Ogrodnik

żonaty, w średnim wieku, obznajmiony we wszystkich gałęziach ogrodnictwa, mogący się wykazać bardzo chlubnemi świadectwami, **poszukuje posady** od 1 Października. Łaskawe zgłoszenie pod: **J. D.** poste restante poczta **Wojnicz.** 2161 2 4

Całe I. piętro

8 pokoi, przedpokój, kuchnia, nyża, spiżarnia, weranda, 2 balkony w dużym ogrodzie, razem lub podzielnie,

2 SUTERYNY na skład są w Willi przy ulicy Krupniczej pod Nr. 27

zaraz do wynajęcia.

Wiadomość na miejscu. 2121 3-3

Otrzymać można przez każdą księgarnię wyszłą w 32 nakładzie Broszurę Radcy Medyc. Dra Müllera o 299

nadwyrężonym systemie nerwów i systemie Sexualnym

Opłatna przesyłka za nadesłaniem 60 ct. w markach poczt.

Curt Röber, Braunschweig.

Przyjmuję Panów

na cały wikt lub obiady,

zapewniając, że Abonenci będą z zdrowej kuchni i czystości zadowoleni Bliższa wiadomość: **ul. Sławkowska l. 9,** na I piętrze w oficynie. 2140 3 3

Narybek karpi

o 30% taniej jak na wiosnę **jest do sprzedania** w Październiku w Zarządzie Dobr **Wokowice p. Biadoliny.** 2135 3 0

Dom I-piętrowy

w Podgórzu,

dobrze zbudowany, dobrze rentujący, blizko rynku, o 13 oknach, z ogródkiem, jest z powodu przesiedlenia właściciela za dopłatą 3.200 złr. **do sprzedania.** Wiadomość: Dział Ogłoszeń w „Głosie Narodu“. 2134 4 6

Pomieszczenie dla kształcących się panienek

z zapewnieniem troskliwej opieki, Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7 II-gie piętro. 2131 4 5

Dom II piętr.

z oficyną w Półwsiu Zwierzynieckiem, frontem pod południe, w najruchliwszej części tego przedmieścia położony, 3 sklepy ze składami i 31 ubikacyj mieszkalnych obejmujący, jest z powodu interesów familijnych zaraz pod korzystnemi warunkami **do sprzedania** z wolnej ręki. — Bliższa wiadomość w Półwsiu L. 73 u właściciela od 11-tej do 4-tej codziennie. — Pośrednictwo wykluczone. 2152 2 3

2 uczni

2143

przyjmie na stancję i wikt p. **Malinowska,** Pędzichów L. 3 I piętro. Opieka i nadzór macierzyński zapewniony. 3 3

Przedsiębiorstwo przemysłowe.

W Galicji zachodniej, w okolicy bezmłynnej, gęsto zaludnionej, rolniczo-bogatej, 2166

jest zaraz do wydzierżawienia

młyn parowy

o dwóch kamieniach

i dwóch parach walców, z motorem o sile 18 koni. Zgłoszenia przyjmuje **Dyrekcja Kasy Zaliczkowej i oszczędności w Łańcucie.** 2-3

Do sprzedania zaraz

WIEŚ

w pow. tarnowskim.

obszaru 360 m., w tem roli 230, lasu 76, łąk 12, wiklin 30, pastwisk 10, położenie korzystne, 1 kilometr od stacji kolejowej i gościńca, gleba nadzwyczaj urodzajna. Bliższych informacji zasięgnąć można od Zarządu dóbr Gromnik poczta w miejscu. 2080 4 0

Realność

w Kołaczycach Nr. 42

w pierwszorzędnem miejscu, ze sklepem korzenym i dogodnem pomieszkaniu z dwoma ogrodami, bez długu, z przyczyny słabości właściciela,

jest z wolnej ręki do sprzedania.

Pośrednictwo wykluczone.— Wiadomość u właściciela **Karola Bulsiewicza Kołaczyce.** 2169 2 4

Poszukuje się PRAKTYKANTA

inteligentnego do **zawodu fotograficznego.** Zgłoszenia: ul. Kolejowa Nr. 11. 2062 7 6

Realność

na Ludwinowie Nr. 51 I ptr. z ogrodem, 11 ubikacji, **zaraz do sprzedania.** Ciężary Bankowe 2000 złr. Cena 7000 złr. Wiadomość na miejscu. 2104 4 5

Poszukuję pożyczki 8.000 złr.

na 7% na I hypotekę realności w Podgórzu. — Zgłoszenia do Administr. „Głosu Narodu“ dla **K. F. 2135.** 2133 5 6

Uczniów

szkół średnich, **na wikt i mieszkanie,** naprzeciw uniwersytetu obok gimnazjum, **przyjmuje emer. urzędnik,** właściciel realności, **ul. Zgoda Nr. 1, II ptr.** 2146 3 3

Stelarze apteczne

wraz z urządzeniem lub bez tego do sprzedania.
Wiadomość na miejscu **Apteka pod „Opatrznością“** 3 3 **w Podgórzu.** 2170

Lekcyj muzyki

udziela według teraźniejszej metody rutynowana nauczycielka po przystępnej cenie.

Łaskawe zgłoszenia uprasza do Administracji „Głosu Narodu“, gdzie złożony bliższy adres. 2114

Uczniów

uczęszczających do szkół ludowych i średnich, **przyjmie na mieszkanie i opiekę**

Ksiądz Jan Świętnicki

katecheta, 1718 9—6

Kraków ul. Szlak L. 38 piętro I. Nadzór, język francuski, fortepian.

Poszukuję nauczyciela

ze skromnemi wymaganiami, do dwóch chłopców i dziewczynki. — **Głęboka, poczta Felsztyn Niezabitowski.** 2176 2 2

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek główny Nr 25.



Kraków, Rynek główny Nr. 25.

Na raty, za gotówkę znacznie taniej.

Cenniki przesyła się franco. 1851

POMOCNIKA HANDLOWEGO poszukuje z dobrem pismem **parowa fabryka** *H. Czyńskiej.* — Zgłoszenia osobiste do Sukiennic L. 32 Kraków. 2177 2 3

ZAKŁAD WYCHOWAWCZO-NAUKOWY

4 7 **W. TOBICZYKA** 2154

dla uczniów szkół średnich, publicznych i prywatnych, odpowiadający wszelkim wymaganiom, przyjmuje zgłoszenia codziennie między 2 a 4 po południu. — **Ulica Łobzowska l. 27,** II ptr., w Krakowie.

Józef Machowski

udziela lekcji gry na fortepianie, w domach prywatnych i własnem pomieszkaniu **przy ul. Rajskiej Nr. 6** na parterze. 2175 2 3

Kamienica

II piętr. przy **ul. Krowoderskiej l. 48,** 10 lat wolna od podatku, jest zaraz **do sprzedania** z małą dopłatą. Wiadomość w miejscu. 2173 2 3

PRAKTYKANT

zamiejscowy,

znajdzie zaraz umieszczenie w Magazynie Towarów kolonjalnych i Win. **H. FRITSCH,** w Krakowie Mały Rynek 1. 2187 1 3

Kamienica

I ptr. z frontu,

II ptr. z tyłu, jedna z najpiękniejszych, przy ul. Szlak, jest za cenę przystępną

każdego czasu do sprzedania i do objęcia.

Kapitał potrzebny 5 do 10000 złr. reszta Bank na 4 1/2 %. Wiadomość: „Dział Inseratowy Głosu Narodu“. 1961 7 10

Rodzina urzędnika,

mieszkająca w bliskości Seminarjum żeńskiego i szkoły żeńskiej VII klasowej, **przyjmie na stancję PANIENKĘ** z dobrego domu. Adres w Adm. „Gł. Narodu“. 2141 3-3

ZAKŁAD WYCHOWAWCZO-NAUKOWY

6-cio klasowy

Sióstr Augustyanek

Kraków, ul. Skałeczna 10.

Zakład cieszący się zaufaniem Rodziców i Opiekunów, przyjmuje i w tym roku szkolnym panienki do pensjonatu. Udziela się im, oprócz nauki szkolnej podług planów c. k. Rady szkolnej krajowej także nauki języka francuskiego, angielskiego, muzyki i krawieczyzny. Przygotowuje się panienki do wyższych szkół. Opieka prawdziwie macierzyńska — warunki nader łagodne. 2018 5 5

WILLA

przy plantach, w środku półmorgowego ogrodu, w miejscu suchem, pięknem, w pośrodku innych ogrodów, za cenę 32000 złr. **do sprzedania.** Wiadomość Dział Ogłoszeń „Głosu Narodu“. 1959 0 10

W Administracji

„Głosu Narodu“

do nabycia

Ludwika Kuhne: Nowa umiejętność leczenia.

Książka naukowa i poradnik dla chorych i zdrowych (18 wydanie 45 tysięcy), 8-o, 1896, **oprawna 3 złr. w. a.** 1168

Pensjonat i kurs przygotowawczy

otwarty został pod kierunkiem profesorów szkół średnich dla prywatnych i publicznych, tak miejscowych jak i dochodzących uczniów szkół gimnazjalnych i realnych wraz z kursem przygotowawczym po południowym dla uczniów publicznych. — Zgłoszenia listowne i ustne **w Krakowie przy ulicy Sobieskiego Nr. 17 na parterze** od godz. 11-tej do 1-szej. **Ceny nader umiarkowane.** 2155 4 7

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

110 63 ?

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od 1 maja 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

4·40 rano pociąg mięszany z Krakowa (przez Zwierzyniec, 4·55 rano poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 5·05 rano poc. mięsz. z Podgórza Płasz., 5·11 rano poc. mięsz. z Podgórza przystanku ***do Oświęcima;*** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. Kursuje między Krakowem a Podgórzem Bonarka tylko od 1-go maja do 30-go września. — 6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza, do 30 września także i do Now. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. — 8·00 rano poc. osob. Nr. 23 z Krakowa, 8.13 r. poc. osob. Nr. 1014 z Podgórza Płaszowa, 8.19 ran. pociąg osob. z Podgórza-przyst. ***do Chabówki*** (Zakopanego), ***Rabki i Mszany dolnej*** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.—8.50 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 9·00 ran. poc. osob. Nr. 15 z Podgórza-Płasz. ***do Lwowa,*** ma połączenia w Podgórzu Płasz. od Suchy, Kalwarji i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa. — 8.40 rano pociąg mięsz. z Krakowa (przez Zwierzyn.) 8.54 ran. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 9.05 przed połud. poc. osob. z Podgórza Płasz., 9.11 przed połud. poc. osob. z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Sucha, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Sucby do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc. — 11.00 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, Stryja i Stanisław.— 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 popołud. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.*** — 2.49 popołud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 2·48 popołud. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 3·03 popołud. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 3·10 popoł. poc. mięsz. z Podgórza-Płasz., 3·16 popoł. poc. mięsz. z Podgórza przystanku ***do Oświęcima.*** — 6.35 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6·45 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Pł. ***do Rzeszowa,*** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza.— 6.50 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza Płasz., 6·56 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza przyst. ***do Suchy,*** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od pociągu Nr. 17 z Krakowa. — 7·15 wiecz. poc. mięsz. z Krakowa, 7·30 wiecz. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 7·40 wiecz. poc. osob. z Podgórza Płasz., 7·46 wiecz. poc. osob. z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Sucha, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic.—7.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa, 7.58 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki,*** ma połączenie w Podgórzu Pł. z Rabki i Chabówki, a w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. — 10.55 noc poc. osob. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk,*** ma połącz. w Tarnowie od 1 czerw. do 30 wrześ. do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej. Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.38 rano, poc. osob. Nr. 12 do Podgórza Płasz., 4.53 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa. — 6·04 ran. poc. os. do Podgórza przyst., 6·11 rano poc. osob. do Podgórza-Płasz., 6·22 ran. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 6·36 rano poc mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Buczacza*** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą: ma połącz. w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30 wrześ. od Orłowa i Koszyc.— 6.52 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza Pł., 7.00 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.*** — 8.30 ran. poc. osob. Nr. 1019 do Podgórza przyst., 8.37 ran. p. os. Nr. 1019 do Podgórza Płasz. ***z Suchy,*** ma połączenia w Kalwaryi z Wadowic, w Podgórzu Płasz. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa. — 8.42 ran. poc. os. 18 do Podgórza Pł., 8.55 ran. poc. os. Nr. 18 do Krakowa ***z Rzeszowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Płasz. od Suchy i Wadowic. — 10.34 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. 10.40 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 10.51 przed poł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 11.05 przed poł. p. mięsz. do Krakowa (p. Zw.) ***z Oświęcima.*** — 10.59 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podg. Pł., 11.15 przed poł. p. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.— 2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.45 po. poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł., 2.53 popoł. poc. os. Nr. 14 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma poł. w Przemyślu od N. Zag., w Jarosł. od Sokala, w Rzeszow. od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 4.12 popoł. poc. osob. do Podgórza przyst., 4.18 po poł. poc. osob. do Podgórza Pł., 4.28 popoł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 4.42 po poł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Husiatyna*** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie w Suchy do Zwardonia i Żywca. — 6.27 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł., 6.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.— 7.33 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza przyst., 7.39 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza Płasz., 7.55 wiecz. poc. os. Nr. 24 do Krakowa ***z Mszany dolnej, Chabówki*** (Zakopanego) ***i Rabki*** bez zmiany wagonów, tylko od 25-go czerwca do 15-go września.— 7.16 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płasz. 7.30 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i Now. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza.— 8.53 wieczór pociąg mięsz. do Podgórza przystanku, 8.59 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 9.08 wiecz. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 9.22 wiecz. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Oświęcima,*** ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 wiecz. p. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł., 9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosław. od Bełzca, Sokala i Rawy Rusk., w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzez., w Tarnow. od Koszyc, Orłowa i N. Zagórz.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct., a z mapą Galicji po 20 ct. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej i u konduktorów przy pociągach

Mundury dla uczniów szkół średnich

najtaniej w magazynie krawieckim A. BERNACKIEGO w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6

1526 **vis à vis Hotelu Saskiego.**

Materjały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna.

Wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.